Cena 3 Zł.

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II | Łódź, 18 sierpnia 1946 r. | Nr 34

Idziemy naprzód

(G.) W wielkim wysiłku i z wytężeniem rzutkiej energii, Polska podnosi się ze zniszczeń i skutków niemieckiej wieloletniej grabieży. W szeregu dziedzin wytwórczości zdołaliśmy już osiągnąć poważne rezultaty. Ruszyły fabryki i warsztaty pracy, a tętno odbudowy naszej bije coraz żywszym tempem.

Jedną z pozycji, na której w zakresie odbudowy zajęliśmy zdumiewającą świat cały silną pozycję, jest wydobycie węgla. Gazeta włoska „Italia-Sera“ stwierdza, że Polska jest dziś jedynym krajem, na którego węgiel liczyć może cała Europa. Pod tym względem Polska znacznie wyprzedziła inne kraje.

Angielskie górnictwo węglowe znajduje się dziś w krytycznej sytuacji. Brak mu wykwalifikowanych górników, a obawa przed konkurencją zagranicznej, tańszej pracy — uniemożliwia rekrutację obcych robotników. Związki zawodowe zgodziły się na zatrudnienie zaledwie 200 Polaków, a Anglii brak co najmniej 100 tysięcy górników.

Zdaniem pisma rzymskiego, kończy się okres dominacji węgla angielskiego w Europie.

Polska natomiast może eksportować węgiel i wzamian za to zamawiać dostawy u przemysłowców państw, którym dostarcza węgla. Wielkim błędem rządu włoskiego było dopuszczenie do nieporozumień na tle wydania „Batorego“, gdyż z Polską trzeba żyć w zgodzie i starać się o jej względy, bo tylko polski węgiel może uratować przemysł włoski przed unieruchomieniem. Jeżeli nie nadejdzie polski węgiel — dziesiątki tysięcy robotników włoskich fabryk, które trzeba będzie zamknąć, znajdzie się na bruku.

Sytuacja węglowa w całej Europie — nie przedstawia się różowo. W Anglii obserwuje się masową ucieczkę z górnictwa do lżejszych zawodów.

Zagłębie Ruhry, które przed wojną produkowało 180 milionów ton, dziś wydobywa zaledwie 40 milionów. Tu dezercja górników z kopalń przybrała charakter jeszcze bardziej masowy — osiąga 35 proc. stanu załóg kopalnianych. Spowodowane to jest obcinaniem racji żywnościowych, podczas gdy hitlerowcy w obozach internowanych żywieni są doskonale. Anglicy przekazują zarządy kopalń w ręce niemieckie, sądząc, że w ten sposób poprawią sytuację węglową.

Jako eksporter węgla, Polska jest dziś prawie bez konkurencji. Zmysł organizacyjny kierownictwa naszych kopalń, fachowy poziom inżynierów i żmudna, wytężona praca górników zdziałały tak wiele.

Przy dzisiejszym stanie wydobycia węgla, Polska może eksportować 9 milionów ton rocznie. W ten sposób umożliwia szeregom krajów ruch przemysłu — który bez tego cennego surowca nie mógłby pracować. Jest to wymowne i znamienne, że najbardziej zdewastowany kraj Europy — tak szybko zdołał stanąć na poziomie i śpieszyć niejako z pomocą krajom zupełnie niezniszczonym.

Węgiel staje się zarazem jednym z głównych fundamentów naszej gospodarki. Bowiem wzamian zań otrzymujemy szereg surowców i towarów, niezbędnych nam dla dalszego rozwoju i odbudowy.

Te osiągnięcia zawdzięczać należy zarazem korzystnie idącemu naprzód rozwinięciu akcji usprawnienia komunikacji kolejowej i odbudowie portów.

W obliczu prawdy

Dzisiejsze Niemcy

W ostatnich czasach prowadzone są pertraktacje w sprawie gospodarczego zjednoczenia kilku stref okupacyjnych Niemiec. Głównie dążą ku temu Anglicy i Amerykanie, pragnąc jednakże przyłączenia i dwóch pozostałych stref.

Jak przedstawia się sytuacja gospodarcza dzisiejszych Niemiec i czy faktycznie w w interesach Narodów Zjednoczonych leży ich gospodarcze zjednoczenie?

Jeśli chodzi o strefę sowiecką to jest ona przeważnie rolnicza. Jest w niej jednak i przemysł — w Saksonii i Brandenburgii. Jest to przemysł lekki. Przemysł ten uruchomiono w dużej części prawie zaraz po zakończeniu wojny. Obecnie pracują już prawie wszystkie fabryki. Jedynie zakłady wojenne zostały rozebrane i wywożone są do ZSRR na mocy uchwały poczdamskiej. Warto podkreślić, że przy uruchomieniu przemysłu w strefie radzieckiej, dużo inicjatywy wykazali sami robotnicy i personel inżynieryjno-techniczny.

Doniosłym faktem dla gospodarki wschodnich Niemiec było przeprowadzenie reformy rolnej. Skonfiskowano ziemię b. hitlerowców i majątki ponad 100 ha. Reforma objęła ok. 2.000.000 ha. Ziemia ta została w większej części rozdzielona. Wszystkiego nadzielonych będzie 440.000 rodzin. Przeprowadzenie reformy rolnej zniszczyło po pierwsze, materialne podstawy warstwy obszarników — tej opory hitleryzmu; po drugie — dało możność umieszczenia na roli niemieckich chłopów, przybywających z Polski i Czechosłowacji; po trzecie — rozwinęło rolnictwo niemieckie.

Inaczej przedstawiają się sprawy w strefach anglosaskich. W. Brytania okupuje najbardziej przemysłowe okręgi Niemiec. Tu przed wojną wydobywano dwie trzecie całej niemieckiej produkcji węgla, dwie trzecie produkcji żelaza i stali, połowę artykułów chemicznych. Tu znajdują się zakłady Kruppa, Tissena, słynny trust stalowy i in. W amerykańskiej strefie jest również rozbudowany przemysł, szczególnie w okolicy Monachium. W obydwóch strefach anglosaskich rolnictwo jest słabiej rozwinięte. Jednakże olbrzymi przemysł w większości swej nie został uruchomiony. Kolosalne zakłady Zagłębia Ruhry stoją jak martwe. W całym życiu gospodarczym zachodnich Niemiec widać zastój. Odczuwa się dotkliwy brak węgla, brak artykułów przemysłowych. Czymże to jest spowodowane? Anglicy twierdzą, że przemysł nie może ruszyć ze względu na brak opału. Węgla zaś brak. Wydobywanie węgla idzie żółwim tempem. Winą tu jest jakoby złe odżywianie górników. A żywności znów nie ma, bo nie ma jej za co kupić — chłop nie chce sprzedawać za pieniądze, a pragnie wymiany na artykuły przemysłowe. A artykułów przemysłowych nie ma, bo przemysł stoi. A przemysł stoi, bo... i t. d. Zaczarowane koło.

Anglicy nie znajdują innego wyjścia, zakupywali dla Niemców żywność za granicą. Jak referowała specjalna komisja parlamentu brytyjskiego dla spraw okupacji Niemiec, W. Brytania dokłada rocznie 80.000.000 funtów do swej strefy okupacyjnej. Jest to chyba pierwszy wypadek w historii.

Czyżby doprawdy nie było wyjścia z zaczarowanego kręgu? — Wątpliwe. Po pierwsze można by zwiększyć produkcję rolną przez przeprowadzenie reformy rolnej, której domagają się demokratyczne elementy w Niemczech.

Powtóre władze okupacyjne zbyt delikatnie odnoszą się w stosunku do źle pracujących lub niepracujących Niemców. Niemcy twierdzą, iż nie mogą należycie pracować, gdyż są głodni. Nie jest to prawda. Korespondent „Sunday Express“, gazety lorda Beaverbrooka, pisze: „Są oni (Niemcy) czyści, dobrze ubrani, dobrze odżywieni i wyglądają lepiej, niż ludzie w dzielnicach robotniczych wielu brytyjskich miast...“ Twierdzenie o głodowaniu Niemców jest niesłuszne. Oczywiście, zrozumiałe, że nie mają oni dziś żywności do syta. Ale przecież nasi górnicy i robotnicy w dużo cięższych warunkach odbudowywali nasz przemysł. To samo było w innych państwach.

Operując argumentami o fatalnym stanie gospodarczym zachodnich Niemiec, anglosasi wysuwają projekt zjednoczenia stref okupacyjnych. W ten sposób pragną oni uzyskać żywność z rolniczych prowincji wschodnich. Jednakże nie wolno nam zapominać, że gospodarcze zjednoczenie to krok do całkowitego zjednoczenia, to krok do poprawienia bytu Niemców, to krok do odbudowy Niemiec. Musimy mieć wciąż przed oczyma okres po pierwszej wojnie, kiedy to „litowanie“ się nad Niemcami i troska o ich równowagę gospodarczą, doprowadziły w konsekwencji do odrodzenia imperializmu.

Dziś, zaledwie 15 miesięcy po zakończeniu wojny, jest stanowczo przedwcześnie mówić już o jakimkolwiek zjednoczeniu stref okupacyjnych. Dziś należało by całą uwagę wysilić, by wykorzenić przede wszystkim pozostałości hitleryzmu, by do gruntu przerobić światopogląd Niemców, by uczynić z nich demokratyczny naród. Niestety, nie wszystko czynione w tej dziedzinie, jest zadawalające. Denazyfikacja w strefie angielskiej i amerykańskiej posuwa się dość powoli. Nawet marsz. Montgomerry wyraził się swego czasu o denazyfikacji: „Sami Niemcy skarżyli się, że pod tym względem działamy zbyt wolno.“ I faktycznie — niemiecki robotnik, prześladowany za Hitlera za swoje lewicowe poglądy widzi, że ten sam majster czy dyrektor, który go dawniej denuncjował, teraz jest nadal na swym stanowisku. Korespondent „Nowoje Wremia“ pisze, iż spotykał się nieraz z takimi faktami. Wprawdzie usunięto już z rozmaitych kierowniczych stanowisk tysiące hitlerowców, i Anglicy nawet ogłosili, że w ich strefie średnio co dwie minuty zostaje zwolniony z pracy lub aresztowany jakiś działacz hitlerowski, to jednak bardzo duża ich ilość jest jeszcze na swych starych stanowiskach. „Chicago Daily News“ pisało w swym czasie, iż „23 tysiące hitlerowców, którzy według ogólnej opinii, winni być automatycznie zwolnieni, nadal pracują w wojennej administracji“. Niedawno w Berlinie była komisja Wszechświatowej Federacji Związków Zawodowych. Komisja badała między innymi sprawę denazyfikacji. Przewodniczący komisji Citrin oświadczył, iż bardzo duża ilość nazistów znajduje się na swoich starych stanowiskach, i że konieczne jest przyśpieszenie akcji denazyfikacyjnej.

Na odpowiedzialnych stanowiskach znajduje się wielu bankierów, finansistów i t.p. Do takich należy np. Pferdings, były członek rady nadzorczej wielkiego koncernu AEG; Frohwein — były członek zarządu trustu sztucznego jedwabiu; znany hitlerowiec Lehr, który nawet został prezydentem reńskiej prowincji. Wszystko to byli gorący zwolennicy Hitlera. Dziś ludzie ci próbują nawiązać kontakt z wielkim kapitałem amerykańskim. Koncern „Schering“ pertraktuje z amerykańskim koncernem Dupon. Nie został zlikwidowany i myśli o odrodzeniu wielki trust stalowy. Daje to podstawy do obaw, że niemiecki przemysł wojenny, wbrew uchwałom poczdamskim, nie będzie zniszczony.

Charakterystyczne, że jednocześnie ze wzrostem aktywności przemysłowców niemieckich, wzrasta i aktywność partii prawicowych. Niedawno w angielskiej strefie połączyła się „Niemiecka Partia Konserwatywna“ z „Niemiecką Partią Odbudowy“, tworząc „Konserwatywne Zjednoczenie“. Inna prawicowa „Reńska Partia Ludowa“ połączyła się z „Reńskim Ruchem Ludowym“ w „Związek Reński“.

Władze okupacyjne angielskie, czy amerykańskie patrzą „neutralnie“ na rozwój partii prawicowych, utrudniając jednocześnie rozwój partii lewicowych. Wiadomość o zjednoczeniu komunistycznej i socjalistycznej partii we wschodnich prowincjach Niemiec, nazwała prasa anglosaska „krokiem do totalitaryzmu“. Bardzo przychylnie odnoszą się Anglicy i Amerykanie do partii centrum i socjal-demokracji typu weimarskiego. Te same weimarskie partie pogrzebały demokrację niemiecką, dopuszczając do władzy hitleryzm. Dziś walczą one o zachowanie niemieckiego ciężkiego przemysłu, wypowiadają się przeciw polskim granicom zachodnim; jednym słowem pragną odrodzenia potęgi niemieckiej.

Widzimy, że Niemcy dzisiejsze dalekie są od tego stanu, by trzeba i można było je zjednoczyć, nawet jedynie gospodarczo. Obecnie należy jedynie starać się, aby zniszczyć zarówno potencjał wojenny przemysłu niemieckiego, jak i potencjał imperialistyczny Niemców. Gdv to się osiągnie, wówczas można bedzie mówić o normalizacji stosunków w Niemczech.

J. Fuks

W splocie rywalizacji

ANGLIA - AMERYKA

Obserwując politykę bloku Bevin-Byrnes — bloku BB, jak go niektórzy nazywają, ma się wrażenie, że oba mocarstwa anglosaskie są ze sobą związane niczym bracia sjamscy, że łączą je mocne więzy wspólnych interesów na każdym kroku. Jest to jednak wrażenie powierzchowne. Przyjrzawszy się uważniej stosunkom między obydwoma państwami, widzimy szereg punktów spornych między nimi, widzimy konkurencję, nieraz w bardzo ostrej formie.

Zaledwie wojna zakończyła się, a już Amerykanie skasowali ustawę o „lend-lease'ie". Było to kolosalne uderzenie dla Anglii, która wobec braku waluty, jedynie dzięki tej ustawie otrzymywała maszyny, surowce, odzież, produkty i wszystko inne, konieczne do utrzymania standartu życiowego. Koniec „lend-lease'u" oznaczał dla Anglików przerwanie przywozu najbardziej potrzebnych artykułów.

Anglii pozostało jedno wyjście. Za ocean wyruszyła delegacja brytyjska ze znanym ekonomistą Keynes'em na czele. Delegacja prosiła o udzielenie długoterminowej, bezprocentowej pożyczki 5—6 miliardów dolarów. Po długich pertraktacjach obie strony doszły do porozumienia — Stany Zjednoczone udzieliły pożyczki.

Jednak pożyczka amerykańska, dając z jednej strony Anglii możność „nabrania oddechu", z drugiej strony umożliwia Stanom Zjednoczonym ekspansję ekonomiczną na Imperium Brytyjskie. Oto co pisze o tym angielska „Reynolds News":

„Oni (Amerykanie) wykorzystali okazję, by uzyskać nasze poparcie dla ich polityki „otwartych drzwi dla kapitalizmu" na całym świecie.

Propozycje amerykańskie żądają całkowitego skasowania preferencji imperialnych i rezygnacji ze specjalnych umów handlowych z państwami Imperium Brytyjskiego. Oprócz tego umowa pożyczkowa w praktyce likwiduje blok szterlingowy".

Innymi słowy klauzule pożyczkowe pozbawiają W. Brytanię szeregu przywilejów w handlu zagranicznym i utrudniają jej możność konkurowania ze Stanami Zjednoczonymi na rynkach zagranicznych.

Dla obydwóch państw kwestia eksportu jest sprawą palącą, choć u każdego z nich, z innego powodu — Anglia musi eksportować, by mieć za co kupować. Na murach domów, w gazetach, w kinie, wszędzie dziś w Anglii widać slogan: *„Fill the ships and then we shall fill the shops"* — *„napełńmy okręty, a wówczas napełnimy sklepy"*. — Przed wojną Anglicy importowali na sumę 890 milionów funtów, a eksportowali za 440 milionów. Ujemne saldo pokrywano dochodami z transportu morskiego i dochodami od kapitałów za granicą. Obecnie wszystkie te dochody zmalały do połowy, a eksport w czasie wojny również się zmniejszył. By więc zapewnić sobie możliwość przywozu koniecznych artykułów, Anglicy muszą zwiększyć eksport, a co za tym idzie, znaleźć nowe rynki zbytu.

Stany Zjednoczone, ze swej strony, muszą eksportować, by zbyć nadmiar swej produkcji. Amerykanie przywozili za 520 milionów funtów, a wywozili na sumę 700 milionów. Podczas wojny produkcja Stanów Zjednoczonych wzrosła w stosunku do przedwojennej o 140%. Jasne więc, że obecnie ilość towarów do zbycia jeszcze się zwiększyła. By nie dopuścić do nadprodukcji i do zniżki cen, amerykańscy przemysłowcy starają się znaleźć nowe rynki zbytu.

W ten sposób Anglicy muszą eksportować, by pokryć własne niedobory, a Amerykanie — by pozbyć się nadmiaru. Walka o rynki zbytu między tymi dwoma państwami jest dość ostra. Ta konkurencja gospodarcza łączy się z kwestią finansową. Stany Zjednoczone, posiadające przeszło 2/3 światowych zapasów złota, pragną oprzeć cały międzynarodowy system finansowy na złocie. Zrozumiałe, że Wielka Brytania, pozbawiona prawie zupełnie złota, jest temu przeciwna. Pragnęłaby ona, by waluta była swobodna, by można ją było według swej woli dewaluować — to ułatwiłoby Anglikom konkurencję z Ameryką. Międzynarodowa konferencja walutowa w Bretton Woods powzięła jednak uchwały zabraniające samowolną zmianę waluty państwowej.

Angielscy ekonomiści obawiają się, iż przez przyjęcie warunków amerykańskich przy podpisywaniu pożyczki, Wielka Brytania będzie zależna od sytuacji ekonomicznej Stanów Zjednoczonych. Wywołuje to niewesołe refleksje. Znany ekonomista angielski G. D. Cole pisze:

„Wiadomo jest, iż amerykański kapitalizm jest najbardziej niestałym systemem ekonomicznym na całym świecie.

My będziemy wystawieni na pełny ogień amerykańskich depresji gospodarczych.

I jeśli w Ameryce nastąpi krach, nic, oprócz odrzucenia warunków handlowych, nie ochroni narodu brytyjskiego od straszliwego obniżenia standartu życiowego".

Konkurencja między W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi nie ogranicza się do rynków zbytu. Weźmy transport morski. W londyńskim „Sunday Express" ukazał się artykuł pt. „Brytania będzie panować na morzu". Oto kilka wyjątków:

„Jedynie w najbliższej przyszłości flota Stanów Zjednoczonych będzie dominująca. Jest prawie pewne, że niedługo, więcej brytyjskich okrętów aniżeli amerykańskich będzie prowadzić handel na wodach światowych".

Na razie jednak, jak podaje ten sam autor — były kierownik brytyjskiej handlowej misji okrętowej do Waszyngtonu w r. 1944:

„Ameryka posiada 40,1 milionów ton okrętów, podczas gdy Brytania ma 12,5 miliona. Przed wojną Brytania posiadała 16,5 milionów, a Ameryka 8,5".

W ostatnim czasie daje się również zauważyć konkurencja na Środkowym i Bliskim Wschodzie, gdzie Stany Zjednoczone usiłują umocnić swe wpływy. Chodzi tu o naftę. Amerykanie obawiają się, że ich własne zapasy wyczerpią się wkrótce. Jak twierdzą niektórzy eksperci, ma to nastąpić już za 15—20 lat. To powoduje ich ożywione poszukiwania nowych terenów na Środkowym Wschodzie. Jest to oczywiście sprzeczne z interesami Anglii, która pragnie zachować swe dominujące stanowisko na tym terenie.

Jak więc widzimy, stosunki między obydwoma państwami anglosaskimi nie zawsze się idealnie układają. Na przeszkodzie temu stoi to, co zwykle utrudnia współpracę między narodami — ludzki egoizm.

J. F.

Potwór militaryzmu

„Krup znowu staje się aktywny" — pod takim tytułem gazeta „Neues Deutschland" wydrukowała artykuł, w którym pisze, że osoby winne rozpętania wojny i odpowiedzialne za istniejący obecnie chaos gospodarczy w Niemczech, znowu zaczynają przygotowywać sobie stanowiska.

Jako przykład gazeta cytuje działalność firmy Kruppa. Ta firma — mówi się w artykule — miała nie tylko ogromne przedsiębiorstwa, ale także duże posiadłości należące do przestępców wojennych. Myśmy się spodziewali, że te posiadłości będą natychmiast skonfiskowane i oddane organom samorządowym. Fakty jednak dowodzą, że w niektórych częściach Niemiec interesy przestępców wojennych są jeszcze ciągle świetne.

Według gazety, firmie „Friedrich Krupp Tow. A. G." w 1942 r. przy pomocy Hitlera udało się całkowicie zawładnąć dużymi torfowiskami w Ostgaudufen. Po kapitulacji Niemiec Krupp zniknął bez śladu, a zarząd nad torfowiskami podjął burmistrz rejonowy. Potem, kiedy roboty były zorganizowane i dawały duży dochód, landrat okręgu Leher zawiadomił burmistrza, że może on wykonywać obowiązki zarządzającego torfowiskami tylko do 1-go października, poczym zarząd znowu przechodzi w ręce firmy Krupp.

„W ten sposób — pisze gazeta — za pomocą zarządu okręgowego taki przestępca wojenny jak Krupp, dostaje z powrotem część swoich posiadłości, aby za pomocą eksploatacji ludności znowu bogacić się. Tak się to i zaczyna. Dzisiaj — torfowisko, jutro — *fabryka*, a *pojutrze ci panowie* będą znowu „mistrzami zbrojeń", jeśli antyfaszystowsko-demokratyczne siły drogą ogólnego wysiłku nie rozbiją ich planów".

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

Na konferencji w Paryżu. — Polska w Radzie Bezpieczeństwa. — Dalsze losy UNRRA. — Wydobycie węgla wzrasta.

(G) Obrady konferencji pokojowej w Paryżu budzą zrozumiałe zainteresowanie i skupiają uwagę całego świata. Chodzi przecież o znalezienie dróg współżycia narodów, chodzi o stabilizację pokoju na solidnych, nieskruszonych podwalinach.

Dotychczasowy przebieg narad nie daje na razie podstaw do nadmiernego optymizmu. Zwłaszcza zarysowujące się rozdźwięki i rozbieżności nawet w dziedzinie spraw proceduralnych nie rokują obrad pomyślnych i sprawnych gdy dojdzie do dyskusji nad meritum zagadnień.

Sprawa, jaką większością mają być uchwalane i przedkładane Radzie Czterech zalecenia, wywołała długie targi i dyskusje. Przeszedł wniosek brytyjski, w myśl którego zarówno decyzje, powzięte większością dwóch trzecich, jak i większością zwykłą mają być przedkładane Radzie Czterech, jako zalecenia. Wniosek ten pozornie kompromisowy daje pole do przewlekania prac konferencji, rozdźwięków i nieporozumień. Przeciw wnioskowi głosowały Polska, Rosja, Jugosławia, Białoruś, Ukraina i Czechosłowacja. Te kraje, które najdotkliwiej ucierpiały z powodu najazdu, zbrodni i grabieży niemieckiej — które też rozumieją doniosłość żywotną sprawy bezpieczeństwa i pokoju.

Zdanie decyzji w podstawowych problemach pokoju na przypadkowość dorywczej większości stawia poważne niebezpieczeństwo na przyszłość. Czyż można było by przyjąć uchwałę, np. uznającą oddanie Śląska Niemcom, większością jednego głosu zapadłą? Uchwały na konferencjach międzynarodowych, aby miały wagę i uznanie, winny zapadać zdecydowaną i znaczną większością. Dlatego konieczne jest przyjęcie zasady kwalifikowanej większości — jako gwarancji przed nieprzemyślanymi i dorywczymi decyzjami.

***

Wytyczne polityki polskiej w Radzie Bezpieczeństwa zostały sprecyzowane w podstawowych zasadach przez amb. Langego na konferencji prasowej w Londynie.

„Członkowie Rady Bezpieczeństwa — oświadczył prof. Lange — powinni reprezentować nie tylko własne interesy, lecz Organizację Narodów Zjednoczonych. Nie ma żadnej sprzeczności między interesami Polski a zadaniami ONZ. Celem ONZ jest bowiem ugruntowanie pokoju i bezpieczeństwa na świecie. Polska należy do krajów, które najbradziej ucierpiały podczas wojny. Dlatego popiera ona i popierać będzie wszelkie starania zmierzające do utrwalenia pokoju.

Wychodząc z tego założenia, można przedstawić podstawę zasady polityki polskiej na terenie ONZ i Rady Bezpieczeństwa w trzech punktach:

1) Pragniemy wywrzeć pozytywny wpływ na ONZ, aby ta międzynarodowa organizacja wszelkich miłujących pokój narodów mogła osiągnąć swe cele.

2) ONZ będzie mogła wywiązać się ze swych zadań, jeżeli wielkie mocarstwa będą przyjaźnie współpracowały ze sobą. Dlatego popieramy wszelką inicjatywę, zmierzającą do takiej współpracy międzynarodowej, i przeciwstawiamy się wszelkim próbom mącenia jej.

3) W związku z powyższym występujemy przeciwko koncepcji tworzenia bloków, a w szczególności przeciwko tendencji utworzenia w ramach ONZ bloku skierowanego przeciwko Związkowi Radzieckiemu".

Odpowiadając na pytania korespondentów, oświadczył prof. Lange, że polska polityka zagraniczna opiera się na zasadzie, że polityczna i ekonomiczna współpraca państw europejskich jest możliwa. Współpraca ta leży w interesie gospodarczym Polski.

Prof. Lange stwierdził następnie, że nie ma żadnego bloku państw słowiańskich. Państwa te postanowiły jedynie raz na zawsze zabezpieczyć się przed agresją niemiecką i dlatego często występuje wspólnie.

„Gdyby na przykład — powiedział prof. Lange — Wielka Brytania występowała jako obrońca naszej granicy nad Odrą, a ZSRR jako przeciwnik — wówczas głosowalibyśmy na arenie międzynarodowej przeciwko ZSRR, lecz w rzeczywistości ZSRR popiera interesy Europy Wschodniej wobec Niemiec w większym stopniu niż mocarstwa zachodnie.

Polska, Czechosłowacja, Jugosławia oraz część ZSRR znajdowały się pod okupacją niemiecką. Kraje te mają wspólne doświadczenia i podobne poglądy na problem niemiecki. Nic dziwnego, że w tej sprawie występują wspólnie.

W innych jednak wypadkach Polska często głosowała przeciwko ZSRR zależnie od swych interesów i poglądów na dane zagadnienie".

W odpowiedzi na dalsze zapytania w sprawie polsko-amerykańskich stosunków gospodarczych, prof. Lange zakomunikował korespondentom, że Polska liczy na pomoc Stanów Zjednoczonych przy odbudowie kraju oraz w tej sprawie zwróci się nie tylko do rządu Stanów Zjednoczonych, lecz również do przedsiębiorstw prywatnych.

***

W Genewie delegacja polska, czechosłowacka i jugosłowiańska domagały się przedłużenia działalności UNRRA.

La Guardia wyraził pogląd, że z chwilą likwidacji UNRRA, winna być gotowa już inna międzynarodowa instytucja niosąca pomoc Europie. La Guardia wybiera się do Polski, celem zbadania jej najbardziej palących potrzeb.

Jeśli chodzi o pomoc, udzieloną dotychczas przez UNRRA Polsce, to ogólny tonaż różnych transportów wynosi około półtora miliona ton, w tym żywność wynosi 350 tysięcy ton, odzież i obuwie 90 tysięcy, narzędzia lekarskie i lekarstwa 15 tys., transporty na odbudowę polskiego przemysłu 350 tys., poza tym 67,5 tysiaca koni i 16 tys. krów dla gospodarstw itd.

***

Polski Przemysł Węglowy dokonał już obliczeń, ilustrujących półroczny dorobek w tej dziedzinie przemysłu.

W pierwszym miesiącu drugiej połowy 1946 r. górnicy polscy przekroczyli 4 miliony ton miesięcznego wydobycia. Jest to osiągnięcie, które wróży, że górnicy dokładać będą starań, aby przekroczyć plan państwowy, ustalony na 1946 r. Cyfra 4 miliony ton jest osiągnięciem b. poważnym i uzyskali ją górnicy przy maximum wysiłku, przekraczając plan o 0,5 proc.

Ogółem w ciągu pierwszej połowy bieżącego roku wydobyto 21.637.606 ton węgla, gdy plan przewidywał wydobycie 20.734.600 ton. Plan państwowy za ten okres wykonano więc w 104,8 proc.

Dla porównania warto podać, że w drugim półroczu 1945 r. wydobyto łącznie 16.033.340 ton węgla.

Tak więc pierwsze półrocze bieżącego roku wykazało w stosunku do poprzedniego wzrost produkcji o 34,95 proc.

Na cyfrę półrocznego wydobycia zużyto łącznie 145 dni roboczych. Przeciętne dzienne wydobycie wynosiło zatem 149.225 ton. I znów porównanie z drugą połową ub. roku wykazuje, że górnicy nie ustają w wysiłkach w kierunku podwyższenia cyfry wydobycia. W ciągu bowiem drugiej połowy ub. roku przepracowano 151 dni, a wydobyto tylko 15.033.340 ton węgla, co daje dzienną produkcję 106.181 ton.

Wzrost wydobycia dziennego wynosi więc 40,5 proc.

Wzrastała również stale wydajność robotnika na dniówkę, która w grudniu 1945 roku wynosiła ogólnie 938 kg. W m-cu czerwcu zaś wydajność dołowa na pracownika-dniówkę wynosiła 1.527 kg, a ogólna na pracownika-dniówkę 972 kg.

Ciekawie wyglądają cyfry, ilustrujące stan zatrudnienia w przemyśle węglowym w pierwszym półroczu bieżącego roku. Gdy bowiem w styczniu zatrudnionych było łącznie 184.395 osób na kopalniach węgla, to w czerwcu liczba ta podniosła się do 189.845.

Zmniejszyła się przy tym liczba robotników, zatrudnionych na powierzchni kopalni. Ogółem w przemyśle węglowym łącznie ze wszystkimi zakładami pomocniczymi zatrudnionych jest obecnie 235.743 osoby. Dążeniem kierownictwa przemysłu węglowego jest zmniejszenie ilości zatrudnionych na powierzchni na korzyść liczby zatrudnionych na dole kopalni.

Za przekroczenie rekordowej cyfry 4 milionów ton wydobycia w lipcu b. r. górnicy otrzymali depeszę gratulacyjną z Ministerstwa Przemysłu.

NA WIDOWNI ŚWIATOWEJ

Francja a Bliski Wschód

Francja w 19-tym stuleciu zwróciła baczniejszą uwagę na Bliski Wschód, zakładając tam sieć francuskich szkół, misji katolickich, szpitali itd. Występując w obronie uciśnionych przez Turcję narodów Bliskiego Wschodu, Francja w oczach ich wyglądała jako obrońca słabych i pokrzywdzonych. Będąc w sojuszu z narodowym ruchem egipskim, Francja omal że nie opanowała Kanału Suezkiego i nie spełniła marzenia Napoleona Bonaparte, zwycięzcy spod Abukir. Porażka nacjonalistów egipskich pod Tel el Kebir spowodowała zwrot polityki francuskiej na Bliskim Wschodzie i zainteresowanie się północną Afryką, w szczególności Algierem, Marokkiem i Tunisem.

Jako państwa Ententy: Francja i Anglia od r. 1904 uzgodniły swoją politykę na terenie Afryki. W trakcie pierwszej wojny światowej oba państwa podzieliły się strefami wpływów. W wyniku umowy Sykes—Picot'a z 1916 r., Syria i Libanon przypadły Francji, Anglii natomiast Palestyna i Irak.

Syria i Libanon posiadały w chwili objęcia przez Francję protektoratu, pewne zaczątki samorządu i autonomii. Rejony tych państw zamieszkiwały plemiona arabskie na południu, Syrii Druzowie (Dżebel—Druz), rejony nadmorskie zamieszkiwali Alawici. Specjalnym dekretem podzielono teren Syrii, Libanonu i Sandżaku na pięć autonomicznych obszarów. Z nich Sandżak z głównym miastem Aleksandrettą stanowił rejon najbardziej ciekawy z punktu widzenia etnografii i polityki.

Sandżak stanowił długo punkt zapalny w problemie francuskiego Bliskiego Wschodu. Turcja bowiem nigdy nie wyrzekła się w swojej polityce zamiaru ponownego wcielenia rejonu miasta Aleksandretty do swego państwa, uważając go słusznie za terytorium związane integralnie z tureckim zapleczem. Pakt sojuszu między Syrią a Francją rozwiązał zagadnienie Sandżaku w ten sposób, że włączono go formalnie do Syrii. Nie było to rozwiązaniem problemu, lecz chwilowym zażegnaniem poważniejszego konfliktu.

Anglia swoje stanowisko na Bliskim Wschodzie zawsze umacniała konkretną polityką umów i sojuszów. W przededniu drugiej wojny światowej Wielka Brytania miała zawartą umowę z Egiptem, Irakiem, Iranem, Arabią Ibn-Saud'a. Francja naśladując swoją polityczną siostrzenicę przystąpiła w roku 1936 do zawarcia szeregu analogicznych umów dwustronnych z państwami Bliskiego Wschodu.

Zawarcie układu francusko-syryjskiego, poprzedziły wypadki mające doniosłe znaczenie polityczne. Libanon często zastępowany „pro foro eksterno" przez patriarchę maronickiego, w przededniu rokowań wysunął żądania podmiotowej samodzielności. Dezyderat ten znalazł swój szczególny wyraz w memoriale patriarchy z 18. 2. 1936, skierowanym do francuskiego ministra spraw zagranicznych Flandina. W związku z utworzeniem „partii integralności Libanonu" i wysunięciem żądań ze strony społeczeństwa libanońskiego gwarancji ze strony Francji swobód obywatelskich i osobowych — rząd francuski był zmuszony wysłać do Libanonu podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Viènot, który 23. 6. 1936 oświadczył uroczyście w Beirucie, że w przyszłych traktatach, Libanon będzie posiadał równorzędne stanowisko prawne jak Syria. Republika francuska w późniejszych umowach „bilateralnych", zawieranych z państwami Bliskiego Wschodu, przestrzegała powyższych postanowień.

Przedwstępne rozmowy traktatowe między Francją a Syrią zakończyły się 9. 9. 1936 r. z chwilą parafowania w Paryżu umowy sojuszu francusko-syryjskiego. Umowa w art. 1 podkreśliła, że „między Francją a Syrią panować będzie trwały pokój i braterstwo". Podkreślono też niezależne i suwerenne stanowisko obu państw. Podstawowy schemat umowy francusko-syryjskiej do złudzenia przypomina uwagę Anglii i Iraku z 1930 r., jak również pakt sojuszniczy Wielkiej Brytanii i Egiptu z 1936 r. Podsekretarz stanu MSZ Viènot charakteryzując umowę powiedział, że sojusz francusko-syryjski jest tylko nową formą tradycyjnych stosunków, jakie od stuleci łączą Francję z Syrią. Sojusz ten faktycznie przypominał do złudzenia, odnośnie stosunków prawno-politycznych, stosunek Anglii i Egiptu, wytworzony po podpisanej w sierpniu 1936 r. umowie. Odnosiło się to szczególnie do sytuacji wojennej. Dodatkowa konwencja wojskowa francusko-syryjska z 22. 12. 1936 r. zawierała postanowienia, ograniczające jednostronnie (jak w Egipcie) Syrię, na wypadek wojny. W długiej konwencji wyliczano obowiązki wojskowe stron, przy tym podkreślano, że w trakcie działań wojennych Francja ma prawo korzystania ze wszystkich środków komunikacyjnych, lotnisk i twierdz, położonych w rejonie operacyjnym.

Zgodnie z tekstem konwencji, Francja liczyła na wypadek wojny na aktywną pomoc ze strony małej armii syryjskiej, liczącej w myśl art. 2 konwencji wojskowej — 1 dyw. piechoty, 1 bryg. kawalerii i wojska techniczne. Armia syryjska organizowana przez oficerów francuskich, miała dostosować swoją organizację do armii sojuszniczej. W rejonie zamieszkałym przez Alawików i Druzów, miały na okres pięcioletni licząc od daty zawarcia konwencji, stać silne garnizony francuskie na straży pokoju.

Sprawa Sandżaku, Aleksandretty nie została w traktacie z 1936 r. definitywnie rozwiązana, co doprowadziło do późniejszej wymiany zdań między Turcją a Francją. Turcja domagała się w swoich notach szerokiej autonomii dla Sandżaku. Żądania Turcji wywołały szeroką dyskusję prawno-polityczną, wokoło tzw. Mandatów A, sprawowanych z ramienia Ligi Narodów przez Francję i Anglię na Bliskim Wschodzie.

Równolegle z uregulowaniem stosunków francusko-syryjskich, uregulowano problem francusko-libanoński. Traktat sojuszu i przyjaźni Francji i Libanonu z dnia 13. 11. 1936 r. zawierał nieomal identyczne postanowienia, jak umowa francusko-syryjska. Traktat gwarantował stanowisko prawne Libanonu, jego odrębność państwową i narodową w stosunku do Syrii. Umowa sojuszu francusko-syryjskiego, nakładała dodatkowo na Syrię obowiązek prowadzenia handlu z Libanonem.

Obie umowy miały podlegać rewizji po upływie 25 lat. Dr Werner Frauendienst (Weltgeschichte der Gegenwart in Dokumenten) (B. 4) stwierdza, że razem z umową angielsko-egipską, traktat sojuszu Francji i Syrii stanowił nową epokę w życiu politycznym Bliskiego Wschodu.

W. Zarzycki

Drogi zbliżenia

Po wizycie w Moskwie

Prezes Zw. Zaw. Literatów Polskich, Jarosław Iwaszkiewicz, powrócił ostatnio po 3-tygodniowym pobycie w Moskwie, gdzie przebywał jako gość Związku Pisarzy Radzieckich. Rozmowę z nim na temat wrażeń z tej gościny podaje „Polska Zbrojna".

— Byłem w Moskwie trzy tygodnie jako gość Związku Pisarzy Radzieckich. Zasadniczym celem mojej wizyty było nawiązanie bliższego kontaktu pomiędzy pisarzami polskimi, a radzieckimi, który został zapoczątkowany jeszcze w ub. roku. Jednak hcielibyśmy kontakt ten nie tylko podtrzymać ,ale i spotęgować. Bowiem tradycje współpracy kulturalnej między naszymi narodami są, szczególniej w Rosji, dość żywe. Literatura polska jest przez pisarzy radzieckich niezwykle ceniona, lecz jeśli chodzi o współczesną polską — jest ona naprawdę tam mało znana. Część w tym i naszej winy.

— Pyta pan mnie, jak mnie tam przyjmowano? — ciągnie dalej znakomity pisarz. Doprawdy, trudno wyrazić, ile doznałem tam serdeczności ze strony pisarzy radzieckich z ich prezesem Mikołajem Tichonowem kierownikiem sekcji zagranicznej Zw. Pisarzy Radzieckich M. J. Apletinem na czele. Uważam — nadmienia Iwaszkiewicz — że nic nas tak bardzo nie zbliży jak właśnie kontakty bezpośrednie. I dlatego, kierując się tą myślą, zaprosiliśmy do Polski szereg wybitnych pisarzy radzieckich, którzy obiecali swój przyjazd. Zadzierzgną takie wizyty więzy przyjaźni i przede wszystkim pogłębią obustronnie znajomość literatury polskiej i radzieckiej.

Zadaję z kolei pytanie dotyczące organizacji Zw. Pisarzy Radzieckich, o której jeszcze przed wojną kążyły w świecie legendy.

— Organizacja Związku — odpowiada Iwaszkiewicz — może zaimponować każdemu, kto się z nią zetknie. Jest to przecież niemałego znaczenia Związek Zawodowy w państwie liczącym 200 milionów mieszkańców. Ma to swoją aż nazbyt wyraźną wymowę. Związek administruje całym szeregiem domów pracy i domów wypoczynkowych, a siedzibą centralną władz związkowych w Moskwie jest słynny pałac, opisany przez Tołstoja w „Wojnie i pokoju". Jeśli chodzi o udział Związku w życiu kulturalnym kraju, jest on olbrzymi i dość wspomnieć: wydawanie przez Związek najpoczytniejszych pism literackich — tygodnika „Literaturnaja Gazeta" i miesięcznika „Oktiabr". Własne wydawnictwo książek projektuje w roku 1946/7 wydanie około 1000 pozycyj. Niemal każda książka wydawana jest w 30—40 tys. co najmniej egzemplarzy i bywa przeważnie rozkupywana w niewiele dni po wyjściu.

Rozmawiając z czołowymi pisarzami radzieckimi — nadmienia Iwaszkiewicz — poruszyliśmy cały szereg problemów istotnych jak i cały szereg bolączek które — jak sądzę — zostaną niebawem pomyślnie rozwiązane ku obopólnemu zadowoleniu. M. in. do tych bolączek należy dość ważna sprawa aby ją pomijać — a mianowicie niezałatwiona dotychczas kwestia honorowania praw autorskich. Bowiem Związek Radziecki nie przystąpił do Konwencji Genewskiej i dlatego sprawa ta musi być załatwiona w drodze porozumienia między obu państwami. Poruszaliśmy poza tym problemy regularnego nadsyłania wydawnictw wszelkiego rodzaju.

— A pańskie plany, jako pisarza? — zapytuję.

— Będąc w Moskwie załatwiłem sprawę wystawienia moich sztuk pt. „Maskarada" i „Lato w Nohant", sprawę wydania tomu opowiadań w przekładzie rosyjskim oraz podpisałem umowę ze znanym kompozytorem Iwannikowem, który bawił w Polsce przed niedawnym czasem, na dostarczenie mu tekstu do oratorium „Warszawa", którego szkic oglądałem w Moskwie. Będzie to — jak mniemam — bardzo wartościowe dzieło.

— A Moskwa? A ludzie? A teatry? — padają moje pytania jedno po drugim.

Prezes Iwaszkiewicz się uśmiecha.

— Moskwa... Pyta pan o Moskwę. Urasta ona dziś do wielkiej metropolii świata. To jest miasto 8 milionów ludzi i ten fakt już wiele mówi za siebie. Błądziłem samotnie jej ulicami. Przyglądałem się życiu stolicy Rosji. Z jednej strony narasta Moskwa nowa o szerokich bulwarach, wspaniałych wielopiętrowych gmachach, Moskwa o nowoczesnych urządzeniach komunikacyjnych, jak metro, porty rzeczne itp., z drugiej zaś strony w tą nową jest jakby wciśnięta ta stara Moskwa, pełna cerkwi antycznych, pałaców wielkopańskich, pałacyków i domów mieszczańskich. Byłem w „Parku Kultury", gdzie urządzona jest wystawa zdobyczy wojennych, byłem w szeregu muzeów, w Galerii Tretiakowskiej, na koncertach. Wszędzie stwierdziłem niebywałe zainteresowanie ludności tymi sprawami. Bilety na sztuki teatralne są przeważnie wyprzedawane na dwa, trzy tygodnie naprzód. Z polskich sztuk teatralnych wystawiana jest obecnie w Moskwie „Maria Stuart" Słowackiego...

Za ścianą grają dzwonki teatralne, rozpoczyna się przedstawienie. Jest to dla mnie jakby sygnałem, że tę interesującą rozmowę trzeba już kończyć.

Prezes Iwaszkiewicz mówi:

— Przyjadą do nas, poznają nas, a my ich, zbliżymy się wzajemnie...

Żegnam się i wychodzę. Przed oczyma narasta mi jak posąg wizja spotkania Puszkina z Mickiewiczem przed laty w Moskwie. Jest to symbolem co nas wiąże: tradycja przyjaźni i współpracy wielkich poetów. To zobowiązuje nas — współczesnych.

Grzegorz Timofiejew

WIERSZE Z KONSPIRACJI

PRÓG

Może inny siadłby na krześle
na werandzie pięknie oszklonej
ocienionej bluszczem i zmierzchem,
żeby oczy mieć rozmarzone.

Dla mnie lepsze — zwyczajna chata,
próg drewniany i na nim przysiąść,
nasłuchiwać późnych kołatań,
podkreślanych wieczorną ciszą!

Ktoś przechodzi i furtką skrzypi.
Prycha koń. Szemrze woda w rzece.
Coraz ciemniej. I tylko lipy
dogasają jak późne świece.

Na rozłogach wołają chłopcy.
Odpowiada noc połyskliwa.
Siedząc ciężką głowę w drzwiach oprzyj
i niech księżyc do krwi napływa.

Już od mroku nic nie odszukasz.
Kształt i barwy znikają oczom.
Coś przecierpiał na progu stuka
i też pragnie z Tobą odpocząć.

Dawne lata w pamięci liczysz,
któreś zgubił gdzieś mimochodem.
Ale nie chcąc mieć snu z goryczy
wchłaniasz zapach żywicznych jodeł.

WIECZÓR

Z kos słonecznych łąka upływa,
kiedy wieczór ku ziemi schodzi.
Wtedy lepiej maku nie zrywać
i w posoce trawy nie brodzić.

Patrz, by rosa drogi nie przeszła:
niewiadomo, skąd łza się toczy.
A jest dziwny smutek o zmierzchach,
kiedy ciemność otwiera oczy.

Już zapachem nocy się myśli
i do domu wraca ze snami,
byśmy z próżną głową nie przyszli
i nie byli tak bardzo sami.

Z cyklu „Jeden dzień", 1945

Pierwszy rok pracy

Pierwszy rok Studium Dziennikarsko-Publicystycznego w Łodzi, które powstało na jesieni r. 1945 z inicjatywy prof. Hilarowicza, zakończył się egzaminami, które trwały przez szereg dni. Egzaminy były pisemne w formie egzaminów klauzurowych, podczas których kandydaci musieli opracować wzmianki, artykuły, felietony i reportaże na kilka tematów podanych im do wyboru. Egzaminy ustne odbyły się przed komisją egzaminacyjną, w skład której weszli także: delegat Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. Okręgu Łódzkiego w osobie prezesa Zarządu ob. Artura Karaczewskiego, redaktora „Kuriera Popularnego" i przedstawiciela wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Łodzi w osobie Naczelnika tegoż urzędu ob. Miszczyńskiego. Do egzaminów przystąpiło 60-ciu kandydatów, z których 53 zostało uznanych za uzdolnionych do zawodu dziennikarskiego.

Pierwszy rok pracy Studium Dziennikarsko-Publicystycznego dał wyniki bardzo dobre, dużo słuchaczów pracuje już czynnie w prasie.

Żywą działalność rozwijało też Koło Słuchaczów Studium, które wydawało gazetkę ćwiczebną „Pierwszy krok", bardzo przychylnie ocenioną przez krytykę zawodową, wydało cały szereg skryptów jak historii prasy, prawa prasowego, organizacji dziennika, techniki drukarskiej itd. Liczna grupa słuchaczów Studium wzięła udział w „Godach Wiosennych" w Olsztynie podczas Zielonych Świąt br. Podczas przyjęcia na zamku olsztyńskim delegacja Koła Słuchaczów Studium w osobach prezesa ob. mgra Wacława Tobiasza, ob. Marii Hilarowiczówny i ob. Wojciechowskiego, przedstawiona była Ministrowi Informacji i Propagandy ob. Stefanowi Matuszewskiemu, który nie szczędził jej słów zachęty do dalszej pracy; podczas przyjęcia tego ob. mgr. Tobiasz wygłosił przemówienie, w którym dał wyraz zasadzie, że prasa w Polsce dzisiejszej jest służbą publiczną i że tej idei młodzież chce służyć.

WIELKIE TROSKI MAŁEGO KRAJU

JAK ŻYJE DZISIEJSZA DANIA

Kopenhaga — w sierpniu

Na pierwszy rzut oka Kopenhaga, stolica Danii, żyje jak przed wojną. Setki tysięcy rowerów. Ulice pełne ludzi, ale tłum nie idzie, tylko jedzie. Kopenhaga liczy przeszło milion mieszkańców, w tej liczbie przeszło pół miliona ludzi posiada rowery. Korzystają z tego środka lokomocji wszyscy: urzędnik, gdy udaje się do biura, gruba gospodyni z zakupami, emeryt, młodzież szkolna, robotnicy i wojskowi. Przed fabrykami widnieją długie szeregi rowerów. Nikt nie pilnuje.

Pyszne wystawy sklepów, przepiękne parki, ruch aut i rowerów, elegancki tłum spacerowiczów, zapełnione kawiarnie — to wszystko na pierwszy rzut oka świadczy o dobrobycie.

Ale nie dajmy się zwieść pozorom. Kłopoty zaczynają się przy głębszym wejrzeniu w życie Duńczyków. Cudzoziemca, gdy tu przybędzie pytają grzecznie, jak długo chce pozostać. Siedem dni? Przybysz otrzymuje 8 kartek, każda na 30 gramów masła. Co? Masło na kartki w krainie masła. Nieprawdopodobne a jednak rzeczywiste. Po pierwsze Dania ma mniej krów, po drugie — masło to główny produkt eksportu, a eksport to waluta.

W hotelu nie ma gorącej wody. Oszczędności na węglu. Bo przecież węgiel to import. Nie lepiej u fryzjera. Pod brodę przy goleniu zakładają papierową serwetkę. Oszczędności na towarach włókienniczych, których brak.

W sklepach z manufakturą daje się widzieć Duńczyków, smętnie oglądających swoje karty odzieżowe. Towary włókiennicze są zracjonalizowane.

JAJKO TO CAŁY PROBLEM

Ujawnione szczegóły wskazują, że coś w życiu Danii niedomaga. Istotnie, największy w świecie producent jaj i masła przechodzi kryzys. Co robić z jajkami? W Londynie jajko kosztuje 1 szylinga, kupuje się je dzieciom na prezent. A mimo to Anglia duńskich jaj nie bierze — nie ma waluty. Przed Danią stoi zagadnienie równe co do siły wątpliwościom Hamleta: być albo nie być. Co robić z jajkami? Proste kurze jajko duńskie stało się jajkiem Kolumba. Trudna sprawa, ale rozwiązanie — stylem Kolumba — nie przychodzi. Dania jak w zwierciadle odbija typowe kapitalistyczne sprzeczności. Wygłodzona Europa czeka na tłuszcze i jaja, ale nie ma czym płacić. Krowy i kury duńskie czekają napróżno na rozwiązanie tego trapiącego problemu gospodarczego. Tymczasem uczestnicy międzynarodowego zjazdu dziennikarskiego w Kopenhadze otrzymali w charakterze prezentu po paczce masła i kopie jaj.

PORT W KOPENHADZE STOI PUSTY

Port w Kopenhadze należy do najlepszych pod względem urządzenia technicznego w Europie. Stąd począł się rozwój gospodarczy Danii. Miasto założono jako dodatek do portu. To widać także dzisiaj. Port ma piękne położenie i prezentuje wspaniałą panoramę. Mola toną w zieleni ogrodów. Wznoszą się wieże średniowiecznych gmachów. Zwodzone mosty przerzucają tu i tam tłumy przechodniów — pieszych i rowerzystów. Mijamy olbrzymie stocznie okrętowe. Kadłuby zatopionych przez Niemców statków i okrętów sterczą nad powierzchnią morza. Nikt tego nie dobywa.

Port imponuje swymi urządzeniami. Na wybrzeżach wznoszą się olbrzymie dźwigi. Niestety, port stoi przeważnie pusty. Przed wojną tętnił natężonym życiem: obrót miesięczny wynosił 700 tysięcy ton. Dzisiaj daleko do tej liczby.

Oglądam wybrzeże, z którego odbijały statki do Islandii. Teraz u mola kołysał się na fali pusty kuter. Wymowa tego faktu jest jasna. W portach Islandii, okupowanej przez USA stoją amerykańskie statki. Sklepy Islandii zostały zarzucone towarami z Nowego Jorku. Dania straciła rynek zbytu. Dlatego o Islandii mówi się w Kopenhadze z rezerwą, jeżeli nie z niechęcią.

U wylotu portowego znajduje się strefa wolnocłowa Kopenhagi. Ale „wolny port" stoi także pusty. Handel zamorski jeszcze nie został podjęty w rozmiarach takich jak przed wojną.

KRAJ 500 WYSP

Można wsiąść do autobusu i po pięknych drogach zwiedzić Danię. Jest to właściwie półwysep i 495 większych i mniejszych wysp. Zatoki i kanały pocięły ziemię wzdłuż i wszerz. Ale autobus czy pociąg jedzie jak po lądzie — nad wodą przerzucono mosty.

Ciekawy jest krajobraz duński. Kraj rolniczy krowy i konia. Ale nie ma tutaj wsi w naszym znaczeniu tego słowa. Cały obszar państwa podzielony został na mniejsze lub większe gospodarstwa — fermy. Na zielonej przestrzeni przy każdej fermie widać konie i krowy. Ale i one nie przebywają razem. Każda krowa ma swoją część łączki. W równych odstępach widnieją wbite w ziemię słupki, do których uwiązano bydło.

Na pierwszy rzut oka Dania prezentuje się jako kraj drobnego rolnika. Jest to nieścisłe. Różnice między fermami zachodzą dość znaczne. Są gospodarstwa większe zasobne; są fermy, kryte dachówką, mające 5—6 sztuk bydła i są też zwyczajne chatynki kryte słomą, bez zabudowań i bez bydła, a wyposażone tylko w ogrody.

Dania jest właściwie krajem o kapitalistycznej strukturze rolnej. Poziom gospodarki bardzo wysoki. Ziemia raczej jałowa, to też trzeba ją nawozić. Dlatego Duńczyk, gdy widzi pusty port w Kopenhadze, czuje się nieswojo. Co będzie dalej? Nawozy i pasza dla bydła przychodziły zza granicy. Człowiek może ograniczyć swoje potrzeby, krowa nie, jeśli ma dać dobre mleko.

Krajobraz duński odznacza się falistą linią, owiany jest poetyckim czarem. Błękit kanałów na tle świeżej zieleni. Ludność czuje się silnie związana z życiem na roli. Nic to, że Kopenhaga gromadzi 1/4 ludności państwa. Duńczyk czuje się mieszkańcem wsi.

KONSERWATYZM I POSTĘP

W życiu dzisiejszej Danii odczuwa się pierwiastki konserwatyzmu. Korzenie dawności, które tkwią głęboko w duńskiej glebie. Architektura gmachów wskazuje na obecność nowych prądów, artyści lubią kierunki modernistyczne, inteligencja podąża za prądami zachodniej Europy. Ale to wszystko tylko połowa prawdy. Postęp w umyśle i życiu Duńczyka łączy się z typowym konserwatyzmem fermerów. Ta mieszanina budzi dziwne uczucie. Większość Duńczyków gorliwie trzyma się przeszłości i boi się wszystkiego nowego w życiu. Oczywiście faszyzm nie przyjął się w kraju, rozmiłowanym w wolności, ale obyczajowy konserwatyzm zapuścił w Danii dość silne korzenie.

Duńczycy kochają wolność. Okupacja hitlerowska nigdy nie miała sympatii. Również i napisy angielskie (Tylko dla oficerów armii brytyjskiej!) budzą ujemny odruch. Tym bardziej, że angielski sprzymierzeniec sprawia kłopoty, biorąc pod opiekę... Niemców.

KŁOPOT Z NIEMCAMI

Przed wojną Dania utrzymywała ścisłe stosunki handlowe z Niemcami, ale Niemcy nie cieszyli się popularnością. Dania nie mogła pogodzić się z aneksją Szlezwigu i Holsztajnu przez Niemców w r. 1864. Wprawdzie w r. 1920 część tej rdzennie duńskiej ziemi wróciła do macierzy, ale w południowym Szlezwigu Niemcy germanizowali dalej. Okupacja hitlerowska mocno dała się Duńczykom we znaki. Groziła utratą niepodległości; Dania miała być zamieniona na prowincję Rzeszy pod nazwą Nordland. Okupant objadał Danię i wywoził urządzenia przemysłu. Terror i mordy wprawdzie nie miały takich rozmiarów jak u nas, ale także dawały się we znaki. Nienawiść do Niemców narastała z dnia na dzień. To też szerzył się bierny cywilny opór, który dla każdego Duńczyka stał się narzędziem narodowej walki.

Będzie to dziwnie brzmiało, ale zakończenie wojny bynajmniej nie zlikwidowało w Danii niemieckiego problemu. Przede wszystkim Niemcy objadają ten kraj dalej. U końca wojny hitlerowcy w obawie przed Czerwoną Armią i wojskiem alianckim masowo uciekali do Danii. Będzie tego około 250 tysięcy. Ćwierć miliona wygłodniałych Niemców to zbyt wielki ciężar pasożytniczy dla maleńkiej Danii. Nie lepiej jest w dzielnicy Szlezwig-Holsztajn. Znalazła się ona w strefie brytyjskiej, stając się schronem dla uciekających z Rzeszy Niemców. To też Zjednoczenie Danii i usunięcie niemieckich pasożytów stanowią główną troskę rządu opinii publicznej.

Dania nie chce Niemców i nie chce być terenem międzynarodowej rozgrywki.

Z życia Stronnictwa

W dzielnicy Północ, przy ul. Limanowskiego 61 odbyło się dnia 3 bm. zebranie sprawozdawcze z Kongresu Str. Dem. w Warszawie.

Przewodniczył ob. Wysocki, sekr. ob. Marciniak L.

Sprawozdanie z Kongresu zdał ob. Mertyn K., naświetlając znaczenie Kongresu w życiu organizacji. Podkreślił, iż winniśmy być dumni, że w naszych szeregach są tak tęgie mózgi. Kongres dał nam nową siłę do dalszej pracy.

Po sprawozdaniu ob. Mertyn wygłosił referat polityczny p.t. „Znaczenie Polski na konferencji pokojowej i korzyści przyjaźni słowiańskich narodów". Po referatach otwarto dyskusję, w której zabierali głos ob. ob. Wieczorek, Właziński, Marciniak, Pawełczyk, Kowalik i wielu innych.

Dnia 11 bm. Dzielnica Północ Str. Dem. urządziła wycieczkę propagandową do Kochanówka, przy ul. Kujawskiej.

Wycieczka odbyła się pod przewodnictwem ob. Mertyna, na którą zawitał nasz miły gość ob. prezes Gallas, serdecznie witany przez wycieczkowiczów.

Komitet Dz. Północ włożył w to dużo pracy, by uprzyjemnić chwile członkom i zaproszonym gościom. Orkiestra doborowa przygrywała na świeżym powietrzu, a wiele emocji dała fantowa loteria.

Komitetowi Dz. Północnej należy podziękować, a szczególnie ob.ob. Włazińskiemu, Denoch Zofii, Wieczorkowi B. Marciniakowi, Maciaszkowi, Kurkowskiemu, Jędrzejewskiemu, Wiedzorek Stanisławie, Kowalikowi i Dranickiemu, i prosić o więcej tak udanych imprez.

Zarząd

Naprzełaj przez prasę

TWÓRCZA ROLA HUMORU

Cóż pożyteczniejszego w życiu społecznym nad rzetelne poczucie humoru? — Znany felietonista Stefan Kisielewski broni w „Tygodniku Powszechnym" tej pozycji, uzasadniając w ten sposób znaczenie humoru:

> Najlepiej poznaje się człowieka w rzeczach drobnych, w których jest on w pełni sobą, w których odpada uplanowana sztuczność. W rozkładowe działanie humoru nie wierzę.
>
> W ten sposób humor spełnia rolę odczynnika chemicznego, demaskuje słabość, hierarchizuje siły. Hitlerowcy twierdzili, że marksizm, freudyzm, teoria względności Einsteina itp. są to koncepcje rozkładowe. Poza tym hitlerowcy byli śmiertelnie poważni.
>
> Gdyby Hitler zdobył się na dowcip, to byłby dowcip ciężki, którym przywalićby można ichtiosaurusa. Widziałem za to dodatki filmowe z Rooseveltem, objadającym się ciastkami i pękającym ze śmiechu, z królem angielskim tańczącym jakiś zabawny harcerski taniec.
>
> W miasteczku mazowieckim, gdzie mnie zastało oswobodzenie, w parę dni po oddaleniu się frontu, gdy na ulicach leżały jeszcze popalone czołgi, odbyło się w sali miejscowego kina reprezentacyjne przedstawienie armii radzieckiej dla Polaków. Jednym z numerów programu był występ sowieckiego kapitana, który w mundurze z wieloma bojowymi orderami na piersi tańczył ekscentryczne murzyńskie tańce, „stepował" i śpiewał prześmieszne kuplety...
>
> A u nas?... Panoszy się powaga, albo demoniczna, „szatańska" drwina. W polskim sklepie narodowym jest stały napis: **Dziś flagi** — stwierdził kiedyś Świętochowski.

Tymczasem — „humor jest formą prężności wewnętrznej". A nawet dokumentem „hartu psychicznego", miała go okupacyjna Warszawa.

WRAŻENIA Z AMERYKI

Poeta Czesław Miłosz zamieszcza w „Odrodzeniu" korespondencję ze Stanów Zjednoczonych, w której daje żywą charakterystykę tego, co tam zobaczył. Oto fragment, który da pojęcie o stylu i sposobie notowania wrażeń przez poetę:

> Nazajutrz mam coś do załatwienia o 60 mil stąd. Autobusy są tanie i punktualne. Droga wiedzie przez lasy. Te lasy są jak dekoracja teatralna. Po ich bujnym, rozszalałym gąszczu nikt nie chodzi. Może nikt nie ma czasu; wszyscy śmigają autami po betonie szosy. Może odstrasza ich też poison ivy — trujący bluszcz o niewinnym wyglądzie, którego dotknięcie powoduje na drugi dzień gorączkę i rany. Nie wiem, czy dzieci śródleśnych miasteczek i farm zapuszczają się w gęstwinę w poszukiwaniu przygód i zwierzyny, jak to robiliśmy w dzieciństwie. Na pewno jednak mają dosyć zajęcia łapiąc pstrągi, szukając gniazd kolibrów i obłaskawiając wiewiórki. Żyją w zamkniętym świecie i śmieszne byłoby robić im zarzut, że wyrastają na ludzi mało wiedzących o reszcie globu, poza Ameryką. Fakt, że już dwa razy bili się w odległych krajach Europy, jest, rozważywszy rzecz dokładniej, zadziwiający.
>
> Rzeczy zadziwiające widzi się w Stanach Ziednocz. dopiero na prowincji. Monumentalna brzydota Nowego Jorku jest w istocie tylko spotęgowaniem cech każdego wielkiego miasta. Małe miasteczko wśród lasów jest niepowtarzalnie amerykańskie... Losy świata w dużym stopniu zależą od małego amerykańskiego miasteczka, które z innymi małymi miasteczkami składają się na charakter jednej z dwu potęg rządzących polityką światową.

DLA DOBRA POKOJU I LUDZKOŚCI

Pod tytułem „Oczy na Paryż" zamieszcza poznański „Kurier Wielkopolski" uwagi korespondenta z Paryża, gdzie toczą się obrady kongresu pokojowego.

> W chwili rozpoczęcia konferencji paryskiej cała Europa z najwyższym zainteresowaniem śledzi pierwsze wypowiedzi mężów stanu i pierwsze prognostyki i perspektywy, jakie zarysowują się na wciąż jeszcze, niestety, chmurnym niebie powojennej Europy. Duże rozczarowanie przyniósł już komunikat, zmieniający oficjalną nazwę obecnego kongresu z konferencji pokojowej na paryską. Tym samym konferencja paryska nie stanowi ostatniego aktu, nie wypowiada ostatniego słowa, ale przezornie rezerwuje sobie „tylne wyjście" na wypadek ewentualnych nieporozumień. Tym samym konferencja paryska stanowi jedynie ogniwo w łańcuchu zjazdów i kongresów dyplomatycznych, od Moskwy i Potomacu począwszy, a na Londynie i Paryżu skończywszy. Każdy, kto widzi pod maską Paryża sylwetę Wersalu, prędzej czy później zrezygnuje ze swojej niecierpliwości. Polityka powojenna nie lubi niecierpliwości, a dyplomaci wyraźnie mają czas.
>
> Niezależnie jednak od tych ogólnych uwag zanotować trzeba pewne zarysowujące się ugrupowania, tym ciekawsze, że przynoszące renesans dawnych sympatii, oparty o rzetelny interes polityczny i wspólne smutne doświadczenie. Chęć wygrania po tamtej wojnie Niemiec przeciw Francji może teraz nie stanowi tak istotnego problemu ze względu na zbyt doraźne niebezpieczeństwo już nie Niemiec samych, ale ideologii nazistowskich i ze względu na przesunięcie się ośrodka konkurencyjnego za ocean. Jest to raczej gra nie Londyn — Berlin, ale Waszyngton — Faszyzm. Między tymi liniami frontu dyplomatycznego lawirują inne państwa, które straciły już swoją przodowniczą rolę na arenie dyplomatycznej: Anglia i Francja. Jako trzeci partner, spędzający niejednokrotnie sen z oczu dyplomatów Londynu i Paryża występuje Związek Radziecki, zdecydowanie wrogi wobec faszyzmu, głoszący hasło współpracy wszystkich demokracyj dla dobra i pokoju ludzkości.

KOMITET PRZYJACIÓŁ WARMII I MAZURÓW W ŁODZI

Przed kilkoma miesiącami powstał w Łodzi Komitet Przyjaciół Warmii i Mazurów. Komitet ten ukonstytuował się wybierając prezesem ob. Alfreda Malinowskiego (Wiceprezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego), wiceprezesami: prof. dra Tadeusza Hilarowicza, Wiceprezydenta miasta Łodzi ob. Eugeniusza Ajnenkla i dyrektora Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Olsztynie ob. Mariana Mielczarka, zaś sekretarzem ob. Bolesława Mrówczyńskiego. Staraniem tego Komitetu sprowadzono przed kilkoma tygodniami do Łodzi w porozumieniu z władzami szkolnymi olsztyńskimi 43 dzieci warmijskich, wśród nich 20 chłopców i 23 dziewczynki, które zostały umieszczone na koloniach wakacyjnych pod Łodzią (dziewczynki w Poddębinie koło Tuszyna, a chłopcy naprzód w Sieradzu, a następnie w Kolumnie). Prezydium Komitetu w osobach ob. Malinowskiego, Ajnenkla, Hilarowicza i Mrówczyńskiego, którym towarzyszyła ob. Ajnenklowa, Juchniewiczowa i Hilarowiczówna, odwiedziło kolonię dziewcząt, przywożąc im w prezencie książeczki, czekoladę i cukierki, a następnie odwiedziło kolonię chłopców w Kolumnie, również przywożąc im słodycze. Prezydium Komitetu stwierdziło niesłychany postęp w prawidłowej wymowie polskiej w ciągu kilku tygodni u dzieci warmijskich, co przypisać należy ich całodziennemu kontaktowi z dziećmi łódzkimi. Ogromnie miłe wrażenie zrobiły pieśni, które dzieci warmijskie bardzo ładnie śpiewały. Rozmowy osobiste z dziećmi dowiodły ich bardzo silnego uczucia patriotycznego i przywiązania do Polski.

Węzły pobratymstwa

Przygotowania do Kongresu Słowian

Pod koniec ub. miesiąca toczyły się w Belgradzie obrady II-ej przygotowawczej konferencji reprezentantów Komitetów Słowiańskich przed Kongresem Słowiańskim. Przedstawiciel SAP zwrócił się do posła Stanisława Dobrowolskiego, reprezentanta Polski na belgradzką konferencję, z prośbą o podzielenie się wrażeniami z Jugosławii.

W obradach konferencji — mówił ob. Dobrowolski — wziął udział z ramienia Związku Radzieckiego prezes Wszechsłowiańskiego Związku, gen Gundorow oraz członek prezydium i reprezentant Białorusi, prokurator Gurbunow. Z ramienia gospodarzy jugosłowiańskich brał udział w konferencji przewodniczący Komitetu Słowiańskiego, rektor Uniwersytetu w Belgradzi S. Jakowlewic, sekr. prof. L. Lalic i S. Mitrowic, z ramienia Czechosłowacji min. pełnom. P. Maksz, Bułgarii — N. Laukao, I prokur. ludowy i wybitny pisarz. Polskę reprezentował poseł Stanisław Dobrowolski i poseł Dobec, sekr. Komitetu Słowiańskiego.

W toku obrad uchwalono zwołać I-szy Kongres powojenny w Belgradzie na 8 grudnia br. przy czym każde państwo słowiańskie winno przysłać 20 reprezentantów, którzy wezmą udział w kongresie w charakterze pełnoprawnych delegatów. Poza tym postanowiono zaprosić reprezentantów Łużyczan, oraz przedstawicieli słowiańskich organizacyj w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii, Francji i Południowej Ameryce po 2—5 przedstawicieli z każdego wymienionego ośrodka.

Obrady Kongresu przewidziane są na 4—5 dni. Wygłoszone będą trzy zasadnicze referaty.

Referat „Udział Narodów Słowiańskich w walce o pokój i demokrację" wygłosi znany ze swego pobytu w Polsce reprezentant Jugosławii Deilas. Referat „Wkład Narodów Słowiańskich w kulturę światową" wygłoszony zostanie przez przedstawicieli poszczególnych narodów, którzy przedstawią udział tych narodów w dziele światowej kultury. O udziale Polski złoży wypowiedź rektor Michałowicz. Wreszcie na temat zagadnień organizacyjnych wygłosi referat przedstawiciel Związku Radzieckiego, gen. Gundorow.

Przede wszystkim jednak celem Kongresu — jest wzmocnienie współpracy narodów słowiańskich, aby utrwalić demokrację w Europie i w całym świecie, w walce przeciwko resztkom faszyzmu w przekonaniu, że w ten sposób najlepiej można przyczynić się do umocnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Poza samymi obradami, przewidziana jest równocześnie wystawa, obrazująca udział Słowiańszczyzny w wojnie oraz obecny wysiłek w odbudowie.

Ponadto, jak się dowiedziałem z dobrze poinformowanych źródeł — mówi poseł Dobrowolski — możliwe jest, że w toku obrad grudniowego Kongresu zostanie uchwalone powołanie stałego Komitetu Ogólno-Słowiańskiego z siedzibą prawdopodobnie w Belgradzie. Ze strony Polski projektuje się zorganizowanie w czasie Kongresu tournée polskiego zespołu artystycznego po Jugosławii.

Przyjęcie zgotowane naszej delegacji ze strony oficjalnych czynników Jugosławii było nad wyraz serdeczne, tak w czasie przyjęcia przez przewodniczącego Jugosłowiańskiej Skupsztyny — Birbara jak i na wydanym obiedzie przez wicepremiera Edwarda Kardela, który wzniósł toast na cześć Demokratycznej Polski; obiad odbył się przy udziale ministra spraw zagranicznych Simica oraz innych wysokich dostojników z premierem Serbii, Słowenii, Chorwacji i szefem sztabu na czele.

Społeczeństwo jugosłowiańskie witało nas również bardzo serdecznie, a zwłaszcza młodzież, z którą zetknęliśmy się odwiedzając ją na trasie budującej się rękoma młodzieży linii kolejowej Bricko-Baranowic, gdzie 20-tysięczna rzesza młodych witała delegację spontanicznymi owacjami na zorganizowanych ad hoc wiecach. Okrzyki: „Niech żyje Warszawa i Belgrad!" świadczyły najlepiej o ich świadomości potrzeby współpracy między naszymi narodami.

Na marginesie należy przypomnieć, że w tej chwili, kiedy to piszemy, znajduje się w Jugosławii przeszło stuosobowy zespół młodzieży polskiej, przybyły tam dla wzięcia udziału w pracy młodzieży jugosłowiańskiej.

Warto przypomnieć polskiemu czytelnikowi, że młodzież Jugosławii postanowiła i realizuje budowę nowego traktu kolejowego przez Bośnię, łączącego Chorwację z zagłębiem węglowym i dotychczas z braku komunikacji niedostatecznie eksploatowanymi lasami bośniackimi.

W pracy swej młodzież jest zdana wyłącznie na własne siły. Ilość instruktorów w ciągu tych paru miesięcy wzrosła z 60 do 450-ciu i przy skromnych środkach technicznych bije ona rekordy kolejnictwa. Praca cała ma być ukończona na koniec listopada r. b. Już dziś z 95 km znaczna część, bo 24 km, jest wykonana w całości. Przewidziane jest m. in. wykonanie 4 tys. urządzeń specjalnych oraz przebicie wielu tuneli dochodzących do 400 m. długości.

Poza pracami związanymi z samą budową kolei, młodzi prowadzą w całej okolicy rozliczne prace irygacyjne oraz budowy dróg. Trzeba zaznaczyć, że jedynymi ich pomocnikami, poza grupą inżynierów, są jeńcy niemieccy i włoscy, a przeważnie ci pierwsi, których liczba dochodzi w całym kraju do 150.000.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Urząd Stanu Cywilnego podaje do wiadomości, że:

1. przy zgłoszeniu o narodzeniu dziecka należy złożyć:

a) świadectwo położnej, lub też lekarza, którzy byli obecni przy porodzie,
b) świadectwo ślubu rodziców (dla dziecka ślubnego),
c) metrykę urodzenia matki (dla dziecka nieślubnego),
d) dowody osobiste rodziców.

2. Przy zawarciu związku małżeńskiego należy przedstawić:

a) metryki urodzenia stron, zaopatrzone w odpowiednią wzmiankę „do ślubu",
b) wyciągi z rejestru mieszkańców z zaznaczeniem stanu cywilnego i narodowości (wydaje Wydział Ewidencji Ludności, Łódź, Al. Kościuszki Nr 19),
c) dowody osobiste.

3. Do zgłoszenia zgonu wymagane są:

a) metryka urodzenia zmarłego,
b) świadectwo ślubu o ile zmarły był żonaty lub zmarła zamężna,
c) dowód osobisty zmarłego(ej).

Łódź, dn. 14 sierpnia 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

SPROSTOWANIE

W numerze 33 „Tygodnika Demokratycznego" z dnia 11 sierpnia rb. w artykule „CHROBRZYN" wydrukowano błędnie nazwisko autora. Ma być: **„Tadeusz Hilarowicz-Chrobrzyński"**.

Rzemiosło na nowych drogach

Szerokie pole dla rozwoju inicjatywy prywatnej

Dyrektor Izby Rzemieślniczej w Warszawie, ob. Mencel udzielił przedstawicielowi PAP następujących wyjaśnień o perspektywach rzemiosła:

Wszystkie postulaty rzemiosła skonkretyzowane zostały na 4-tym Ogólnopolskim Kongresie Rzemiosła, który odbył się w Bydgoszczy. Pod hasłem Kongresu „równorzędnego traktowania rzemieślników z robotnikami, chłopami i inteligencją pracującą — jako pełnowartościową warstwą społeczną o nastawieniu niekapitalistycznym", Zjazd wysunął szereg innych wniosków natury gospodarczej, które można by nazwać programem rzemiosła polskiego na najbliższy okres czasu. Postulaty te znalazły swój wyraz w referacie prezesa Izby Rzemieślniczej w Warszawie, ob. Juliana Sadłowskiego. Należą do nich przede wszystkim sprawy kredytów inwestycyjnych dla rzemiosła, nowelizacja ustawy przemysłowej w kierunku zastosowania obowiązku należenia do cechów, ustalenia listy rzemiosł i rozgraniczenia rzemiosła od przemysłu. Wielką wagę przywiązuje też rzemiosło do utworzenia centralnej organizacji w postaci Związku Izb Rzemieślniczych R. P., oraz przeprowadzenia wyborów do Izb Rzemieślniczych.

Dzięki przychylnemu stanowisku ministra Przemysłu, powstała możliwość uwzględnienia żądań rzemiosła niemal w całości.

Minister Przemysłu przyjął na dłuższej audiencji w dniu 31 lipca br, delegację rzemieślników w osobach prezesa Izby Rzemieślniczej w Warszawie ob. Juliana Sadłowskiego, dyrektora Izby Rzemieślniczej Jana Mencla i innych przedstawicieli rzemiosła, uznał słuszność postulatów rzemiosła i zapewnił jak najdalej idące poparcie oraz zdecydował przyznanie dalszych kredytów dla rzemiosła — jako uzupełnienie już istniejących. Równie pozytywnie odniósł się Minister do innych postulatów, jak np. wprowadzenie obowiązku należenia do cechów, przeprowadzenie wyborów do Izb Rzemieślniczych itp. Związek Izb Rzemieślniczych zostanie powołany do życia w najbliższym czasie. Rzemiosło znajdzie opiekę w podsekretariacie stanu dla spraw inicjatywy prywatnej, który będzie utworzony w Ministerstwie Przemysłu.

Rzemieślnicza Centrala Zaopatrzenia i Zbytu, która jest wspólną organizacją wszystkich Izb Rzemieślniczych, ma już zapewnione — przy poparciu Ministerstwa Przemysłu — większe kredyty i w tempie przyśpieszonym tworzy oddziały na terenie całego kraju. W najbliższym czasie oddziały Centrali będą istniały w każdym województwie. Do zadań Centrali należy między innymi organizacja zbytu produkcji oraz składanie gwarancji wymaganych przy przetargach dla poszczególnych grup rzemieślników, nie posiadających dostatecznych zasobów materialnych. Wpłynie to na upowszechnienie prac rzemiosła dla odbudowy kraju.

Zaopatrywanie zakładów rzemieślniczych przez Rzemieślniczą Centralę Zaopatrzenia i Zbytu, pozwoli im nabywać surowce bez kosztownego pośrednictwa, a tym samym kalkulować niżej ceny produkcji oraz zwiększyć produkcję.

Osiągnięcia rzemiosła stanowią owoc długoletnich dążeń i usiłowań. Nowa organizacja rzemiosła pozostawi bardzo szerokie pole dla rozwoju inicjatywy prywatnej.

CZESŁAW GARDA

Przeciw swastyce

VI

PODZIEMNE LABORATORIUM

Nadmienić muszę, że nie tylko sprawy sabotażowe były przyczyną moich kontaktów z Jerzym. Zdarzały się tygodnie, że odkładało się eksperymenty i wszelkie sprawy chemiczne na bok, bo absorbowały nas inne rzeczy, np. próby — bezskutecznego niestety — wyciągania z więzienia Łazińskiego (aresztowanego pod lewym nazwiskiem „Edmunda Kierejewa"), który mając kontakty z pewną rodziną, po aresztowaniu paru z niej osób, został przez jedną z nich (za cenę rzekomego zwolnienia z więzienia) — wydany w ręce „Gestapo". Opowiadał mi o tym dość szczegółowo „Michał", ale ponieważ osobiście nikogo z tej rodziny nie znałem, sprawa ta zatarła mi się w pamięci. Przypominam sobie też mglisto, ale nie jestem pewien — że nazwisko denuncjatora brzmiało Wiśniewski.

Robiliśmy też z szefem żmudny wywiad o pewnej aresztowanej przy przejściu przez granicę (z „GG") kobiecie która przenosiła materiały wybuchowe. Niestety — nazwisko (napewno „lewe" zresztą), ulotniło mi się z pamięci. Zdaje mi się, że na imię miała Jadwiga.

Jerzemu bardzo na wiadomości o niej zależało i odetchnął, kiedy się okazało, że oskarżona została o nielegalny handel (a więc nic kompromitującego przy niej nie znaleziono) i osadzona do czasu zakończenia śledztwa w więzieniu przy ul. Gdańskiej w Łodzi.

Sytuacja Jerzego na terenie naszego miasta stawała się coraz trudniejsza, gdyż — jak już wspomniałem — wiedziało o nim „Gestapo" i miało jego rysopis.

Jerzy nosił się też z zamiarem powrócenia na stałe na teren „GG". W tym celu wyjechał późną jesienią 1941 roku do Warszawy, aby przeprowadzić u wyższych władz konspiracyjnych sprawę przysłania zastępcy. Miał na krótko wrócić po Bożym Narodzeniu i z kolei już na stałe wyjechać.

Na pewien czas przed wyjazdem, jesienią, Jerzy zakomunikował mi, że pewien młody człowiek, towarzysz konspiracji, otrzymał drogą syntetyczną próbkę kwasu pikrynowego (kwas pikrynowy przed mniej więcej stu laty zaczęto stosować jako żółty barwnik na wełnę, później od r. 1885 zaczęto go przede wszystkim używać jako materiału wybuchowego).

Syntezy kwasu pikrynowego nigdy nie robiłem, ale niejednokrotnie miałem go w ręku i badałem punkt topliwości, toteż ujrzawszy w szklanej rurce trochę rzekomego kwasu pikrynowego od razu zwątpiłem, czy próbka jest trójnitrofenolem (taka jest chemiczna nazwa kwasu pikrynowego), gdyż kolor, zamiast charakterystycznego jasnożółtego, był ciemno-brązowy. Określony z kolei przeze mnie punkt topliwości był b. niski i świadczył, że próbka właściwym produktem nie jest (przypuszczalnie była mieszaniną mono- lub dwunitro-związków).

Od Jerzego dowiedziałem się również, że młody człowiek posiada trochę sprzętu chemicznego. Otrzymałem też polecenie wybadania wiadomości rzekomego chemika i ewentualnie wykorzystania jego mieszkania na urządzenie laboratorium. Co do projektów fabrykacji materiałów wybuchowych szef mój pozostawił mi wolną rękę, po czym wyjechał oznaczywszy jeszcze uprzednio termin i miejsce mojego spotkania z nieznanym mi konspiratorem, którego pseudonim brzmiał „Stały". Pośredniczyła przy spotkaniu „Krysia", która miała polecenie ściągnięcia „Stałego" na punkt kontaktowy w oznaczonym terminie. Ponieważ „Krysi" do tej pory osobiście nie znałem, więc przy okazji miałem ją poznać. Wzajemna identyfikacja miała nastąpić na podstawie wymienionych, wplecionych w rozmowę haseł, opartych na liczbach 7, 8, 9.

Miejsce spotkania było w murowanym domku przy ul. Sułkowskiego (niemiecka nazwa zatarła mi się w pamięci) Nr 65, na przedmieściu Zdrowie.

Ulica ta, a właściwie uliczka, jest jedną z krańcowych przedmieścia i graniczy z polem. Wydawało mi się, że położenie domku nadaje się doskonale dla celów konspiracji, a jednak — jak się okazało w niedalekiej przyszłości — potrafiło i tutaj dotrzeć „Gestapo". Ale nie uprzedzajmy faktów.

Zapadał już zmierzch, kiedy o oznaczonej godzinie zapukałem do zamkniętej furtki, nad którą widniał Nr 65. Po paru minutach otworzyła mi nieznajoma kobieta, którą zapytałem:

— Czy tutaj mieszka szewc?

— Tak — odparła.

— A czy zastałem pannę Krysię?

— Jest, jest — odparła z intonacją, która zdradzała, że oczekiwano mnie tutaj.

Zaprowadzono mnie do skąpo umeblowanego pokoju, w którym światło zmierzchającego dnia zacierało już kontury sprzętów. Zostałem sam, po chwili weszła młoda, dość niska, pełnokształtna kobieta, ubrana z pewną elegancją, w kapeluszu z krótką woalką, jakie wówczas noszono.

Nastąpiła wzajemna identyfikacja.

Jerzy żartobliwie mi radził, abym zażądał 7 całusów, ja jednak zachowałem się o wiele skromniej i prozaiczniej.

— Czy może mi pani sprzedać 7 kilo ziemniaków? — zapytałem.

— Mogę nie tylko 7, ale 8 — brzmiała odpowiedź.

— To proszę o 9 —odparłem z kolei.

W ten sposób upewniliśmy się nawzajem, że obie strony są właściwymi osobami.

Wkrótce nadszedł „Stały". Był to młodzieniec szczupły, średniego wzrostu, o twarzy pociągłej, miał lat około dwudziestu, małe wąsiki dodawały mu jednak powagi.

„Krysia" podała mu na przywitanie dłoń, którą z pewną adoracją ucałował, następnie dopełniła obowiązku poznania przybyłego ze mną.

Pogawędziliśmy chwilę w troje o rzeczach obojętnych, po czym „Krysia", spełniwszy już swoją rolę, zostawiła nas samych.

Od tej pory zaczął się mój kontakt ze „Stałym", który mieszkał na Kozinach przy ul. Letniej 23. Pod wymienionym numerem mieści się jednopiętrowa willa, zamieszkiwana w czasie wojny przez Niemców. „Stały" pełnił w tym domu funkcje dozorcy i zajmował dwa mieszkanka na poddaszu. Tam też urządziliśmy laboratorium, po którym „Jerzy" i „Michał" spodziewali się wiele.

(D. c. n.)

Zagadnienia naszej kultury

Sprawa wyższej uczelni w Olsztynie

Sprawa ostatecznego zatwierdzenia wyższej uczelni w Olsztynie jest nie tylko sprawą regionalną warmińsko-mazurską, ale ogólnopolską. Przypominamy krótko jej przebieg. W dniu 7 sierpnia 1945 r. odbyło się w Olsztynie pierwsze posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Akademii Administracyjnej w Olsztynie, na którym ówczesny Pełnomocnik Rządu na Okręg Mazurski, płk. dr Jakub Prawin, objął przewodnictwo tego Komitetu, zatwierdzając jego istnienie i skład i wydał postanowienie o utworzeniu Akademii Administracyjnej w Olsztynie, mianując jej rektorem niżej podpisanego, a prorektorem prof. dra Stanisława Zajączkowskiego, byłego prorektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i prof. Uniwersytetu Łódzkiego. Zarazem Pełnomocnik Rządu, dr. Prawin, ustanowił obu wyżej wymienionych pierwszymi profesorami zwyczajnymi tej Akademii, upoważniając ich do powoływania wykładających w tej uczelni. W październiku r. 1945 odbyła się w sali Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie uroczysta inauguracja uczelni i rozpoczęły się pierwsze wykłady, które coraz bardziej rozszerzano. Po nowym roku wykłady już odbywały się w całej pełni. Zauważamy, że Pełnomocnik Rządu był w całej pełni uprawniony do wydania powyższych postanowień, gdyż ustawodawstwo polskie nie było na ten teren jeszcze rozszerzone, a ustawodawstwo niemieckie, względnie pruskie, z natury rzeczy przestało tam obowiązywać władze polskie, jako ściśle związane z reżymem hitlerowskim.

Ponieważ w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 51 z dnia 27 listopada 1945 r. ukazał się dekret z dnia 13 listopada 1945 r. (poz. 295) o zarządzie ziem odzyskanych, który postanowił w art. 4, że na ziemie odzyskane rozciąga się ustawodawstwo obowiązujące na obszarze Sądu Okręgowego w Poznaniu, zaszła konieczność ulegalizowania tej uczelni według prawa polskiego. Ponieważ utworzenie szkoły akademickiej, jako wymagającej drogi ustawowej, a więc trudniejszej i dłuższej, wymagałoby dłuższego czasu, Komitet Organizacyjny Akademii Administracyjnej postanowił starać się o zatwierdzenie tej uczelni jako szkoły wyższej według polskiego ustawodawstwa o szkołach wyższych, co w zupełności zaspokoiłoby potrzeby studiującej młodzieży i terenu. Zaznaczamy, że po utworzeniu Akademii Administracyjnej Zarząd Miejski gminy miasta Olsztyna zgodził się na okres prowizoryczny przyjąć tę uczelnię pod swój patronat, jako instytucję miejską. W początkach r. 1946 Komitet Organizacyjny Akademii Administracyjnej powołał Radę Naukową Wyższej Szkoły Prawno-Ekonomicznej złożoną z wykładających na uczelni a Rada Naukowa wybrała dyrektorem uczelni niżej podpisanego a wicedyrektorem ob. Jana Trzópka, b. Wiceprezydenta m. Olsztyna. Komitet Organizacyjny Akademii Administracyjnej postanowił się rozwiązać i przekazać dalszą akcję Radzie Naukowej Wyższej Szkoły Prawno-Ekonomicznej w Olsztynie, która została zarejestrowana w Urzędzie Wojewódzkim, jako osoba prawna i Towarzystwo to przejęło od Zarządu Miejskiego sprawę uczelni, jako podmiot prawny.

Zaznaczyć należy, że w dniu 6 maja rb. delegacja złożona z niżej podpisanego, mgra Trzópka, przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, ob. Dury, tudzież z przedstawicieli Bratniej Pomocy Słuchaczów Wyższej Szkoły Prawno-Ekonomicznej była przyjęta na audiencji przez Wiceministra Oświaty, ob. Bieńkowskiego w Warszawie, do którego należy w Ministerstwie dział szkół wyższych i otrzymała od niego przyrzeczenie zatwierdzenia uczelni w czasie najbliższym, w czerwcu rb.

Jako inicjator i pierwszy organizator wyższej uczelni w Olsztynie uważałem, że spełniłem swoją rolę, doprowadziwszy uczelnię aż do tego momentu i że obecnie uzyskanie realizacji tego przyrzeczenia ze strony Ministerstwa Oświaty powinno przejść w ręce przedstawicieli społeczeństwa miejscowego. Ponieważ agendy uczelni i jej aparat administracyjny coraz bardziej się rozrastają i wymagają pełnienia obowiązku dyrektora ze strony kogoś stale mieszkającego w Olsztynie, a nie tylko dojeżdżającego, co mogło mieć miejsce w okresie początkowym i co starałem się spełniać w miarę możliwości, zrezygnowałem z godności dyrektora uczelni, oświadczając równocześnie gotowość najpełniejszej współpracy, jako wykładowcy i uczestnika akcji o ostateczne zatwierdzenie uczelni. Kierownictwo administracji uczelni na wniosek Rady Naukowej objął w myśl uchwały Zarządu Towarzystwa Wyższej Szkoły Prawno-Ekonomicznej, ob. J. Sekita, Prezes Sądu Okręgowego w Olsztynie, gorąco oddany sprawie uczelni.

Obecnie rzeczą przedstawicieli społeczeństwa miejscowego jest przyśpieszyć jak najenergiczniej ostateczne zatwierdzenie uczelni. **Sprawa wyższej uczelni na Warmii i Mazurach jest sprawą ogólnopolską.** Ma ona nie tylko zaspakajać potrzeby miejscowe, ale dla patrzącego na nas Zachodu ma być **dowodem, że rozwijamy tam pracę kulturalną w całej pełni.** Zaznaczam, że **pełne zrozumienie tej sprawy** miało miejsce w trakcie niedawno odbytego w Warszawie **Kongresu Stronnictwa Demokratycznego, którego Komisja Ziem Odzyskanych, w której brałem udział, na wniosek mój przyjęła tezę o konieczności jak najrychlejszego zatwierdzenia tej uczelni.** Również cieszę się bardzo, że wysuwana przeze mnie stale koncepcja bliskiej łączności uczelni olsztyńskiej z uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu znalazła pełne odczucie w Ministerstwie Oświaty, gdzie w Departamencie Nauki i Szkół Wyższych w rozmowie ze mną wyrażono życzenie, aby w skład Rady Naukowej Wyższej Uczelni w Olsztynie wchodził jako łącznik stały delegat Wydziału Prawa Uniwersytetu Toruńskiego. Bliskość Olsztyna od Torunia i usprawniona już komunikacja umożliwi niewątpliwie stałe korzystanie z dojeżdżających do Olsztyna sił akademickich toruńskich.

Prof. dr. Tadeusz Hilarowicz.

Tak nie wolno...

Sprawa rozpoczęła się od tego, że ludność parafii św. Antoniego w Łodzi dorocznym zwyczajem, praktykowanym w okresie przedwojennym zorganizowała pielgrzymkę na Jasnogórę.

Pociąg został zamówiony przez wikarego ks. Balcera w Ministerstwie Kolei za pośrednictwem Łódzkiej Dyrekcji Kolei Państwowych, na dzień 17 lipca br. i opłacony z góry w przeddzień wyjazdu w wsokości 247 tys. zł. Wyjazd ustalono na sobotę, 3-go sierpnia o godz. 6 min. 30 ze stacji Łódź - Fabryczna.

Ucieszeni parafianie, obładowani tobołkami z zapasami żywności w oznaczonym czasie zajęli miejsca w wagonach. Na kilka minut przed odejściem pociągu zjawili się funkcjonariusze kolejowi i oznajmili uczestnikom pielgrzymki, że Ministerstwo Komunikacji telegraficznie odwołało wyjazd do Częstochowy, nie podając na usprawiedliwienie żadnych motywów.

Taki sam wypadek miał miejsce w przededniu Referendum Ludowego, kiedy tłumacząc się zarządzeniem Ministerstwa Kolei zmniejszono skład pociągu do Warszawy i zaprzestano sprzedawania biletów pasażerom, jadącym w tamtym kierunku.

Trzeba wczuć się w psychologię pół tysiąca ludzi, którzy w każdym z tych poszczególnych wypadków nie mogli znaleźć logicznego uzasadnienia.

Gorycz niezadowolenia, ustokrotniona fantazją ludzi złej woli, rozwleka się w masy z błyskawiczną szybkością.

Szary człowiek upraszcza sobie interpretację niezrozumiałych dla niego zjawisk i obciąża odpowiedzialnością za niezasłużone winy nie wykonawców, lecz w prostej linii ustrój demokratyczny i Rząd.

Od najdawniejszych czasów Polska słynęła z tego, że każde zrzeszenie wyznaniowe miało zapewnioną swobodę wykonywania praktyk religijnych. Nawet daleko odbiegające od światopoglądu chrześcijańskiego wyznania mahometańskie, cieszyły się opieką Rzeczypospolitej.

Częstochowa i Jasnogóra jest miejscem, które każdy z nas wymawia z największą czcią i pietyzmem. W historii Narodu klasztor jasnogórski odegrał wielką rolę.

W tragicznych latach najazdu szwedzkiego, który jak potop zalał ziemię naszą kohortami wojsk zaciężnych, Jasnogóra była pierwszym punktem zbrojnego oporu.

Stąd padło hasło do nieubłaganej i zwycięskiej walki z najeźdźcą.

Szły więc od wieków pielgrzymki z dalekiego Śląska, jęczącego pod brzemieniem niewoli germańskiej, z całego kraju do tego miejsca, gdzie Naród w latach niedoli — nasze pradziady czerpały wiarę w zwycięstwo *słusznej sprawy i moc wytrwania w walce* ze złem i przemocą.

Między innymi dzięki tej sile sugestywnej, która biła w Naród, jak potężne, niewyczerpane źródło — przetrwaliśmy w wiekowych zmaganiach z najeźdźcami.

A dziś jakiś mały biurokrata Ministerstwa Kolei chce odwrócić wartko płynący nurt tradycji, która jest wartością twórczą w naszej historii.

Wiemy, że Ministerstwo Kolei odpowie, że właściwie nie było złej woli itd.... Nie zmieni to jednak jednego z wielu przykrych faktów.

Nie wolno myśleć tylko o własnym podwórku i nie wolno lekceważyć nawet małych rzeczy, gdyż one nieraz wywołują duże konsekwencje.

Edward Woblewski.

To i owo

NIESAMOWITE KONCEPCJE

Według mediolańskiego pisma „Astrologia i Transcendentalizm" ciała niebieskie w rzeczywistości nie istnieją. Są to tylko obrazy, odbite na niebie „przez działanie promieniowania, które nadaje życie niezliczonym ciałom świetlnym". Ta nowa astronomiczna koncepcja — tak zwana teoria Halona — przynosi „nową wizję przyszłości". Poruszona jest również sprawa nowej cywilizacji bez wojen i rewolucji.

Opracowano kompletny system wszechświata i schemat czterech epok ludzkości, trwający 26.000 lat. System ten zaczyna się „jednością", przedhistoryczną epoką, kiedy ludzkość jest jednopłciowa, a kończy „trójcą" erą doskonałej szczęśliwości, rodzajem raju ziemskiego, trwającego 2.000 lat. Potem następuje potop, niszczy ten kraj i wszystko zaczyna się jeszcze raz od początku.

REWELACJA LEKARSKA

Jeden ze znanych lekarzy amerykańskich zaskoczył świat lekarski oznajmieniem: „Zbyt długo trzymaliśmy się zwyczaju, że pacjent pozostaje bezczynnie w łóżku, przez co staje się ponury i skłonny do smutnych refleksji, co hamuje umysłowe i fizyczne wyzdrowienie". Niezwykły ten lekarz uważa, że w większości wypadków nie ma żadnych naukowych przyczyn dla przetrzymywyania pacjentów w łóżku.

Czemu jednak żaden lekarz nie wyjaśnił dotąd, jaki jest „racjonalny powód" wstawania w ogóle z łóżka?

JAK POWSTAŁA HERBATA

Pierwsza filiżanka herbaty, jaką kiedykolwiek sporządzono, była wynikiem usiłowań pewnego mandaryna chińskiego, aby zabić nieprzyjemny zapach i zniszczyć trujące zarazki wody z rzeki Jangtse. Dodał do wody kilka zeschniętych listków z krzaka, który rósł w jego ogrodzie, i zagotował tę mieszankę.

SZWECJA KRAINĄ GOŚCINNOŚCI

Powieściopisarz szkocki, Eric Linklater, który objeżdżał Szwecję z odczytami, oświadczył, że zabija go nadmiar żywności i gościnności. Kulminacyjnym punktem jego podróży był obiad z księciem Wilhelmem — drugim synem króla Gustawa — w modnej restauracji Sztokholmu. Po dyskusji na temat literatury szwedzkiej i angielskiej, książę oświadczył, że bardzo żałuje, że pani Linklater nie towarzyszy mężowi. Linklater pokiwał głową, spojrzał znacząco na szeregi butelek wina i wódki i oświadczył melancholijnie:

— Tak. Bardzo brakuje mi towarzystwa mojej żony. Mam tylko nadzieję, że ta szwedzka gościnność nie uczyni jej wdową.

NOWY SPOSÓB WYDOBYWANIA WĘGLA

W Mosk. Zagł. Węglow. uruchomiono pierwszą sekcję kopalni, której węgiel będzie wydobywany przy pomocy wody. Górnik kieruje silny strumień wody na warstwę ziemi, pokrywającą węgiel. Prąd wody rozmywa grunt i jego mieszaninę z wodą podaje do pompy ziemnej, która przy pomocy specjalnych rur wyrzuca tę mieszaninę na powierzchnię ziemi. Na głębokości około 20 do 30 metrów pozostaje czysty węgiel. Po przemyciu wodą, węgiel dostaje się przy pomocy pompy ziemnej do specjalnych dźwigów, skąd na taśmie wędruje od razu do wagonów.

Nowa metoda pozwala otrzymać węgiel przeszło dwukrotnie taniej, niż zwykłym sposobem. Wydajność zaś pracy wzrasta tu siedmiokrotnie.

Ku ochronie zdrowia

AKADEMIA LEKARSKA W GDAŃSKU

Akademia Lekarska w Gdańsku uruchamia w nadchodzącym roku akademickim na Wydziale Lekarskim I, II i IV rok studiów. W sprawie uruchomienia Wydziału Farmaceutycznego nastąpią oddzielne zawiadomienia. Wydział Stomatologiczny w nadchodzącym roku nie będzie uruchomiony.

Zapisy kandydatów na słuchaczy przyjmowane będą wyłącznie od 1 do 14 września rb. w gmachu Zakładów Teoretycznych, Gdańsk—Wrzeszcz, ul. Roosevelta 107. Do podania dołączyć należy: na 1 rok studiów — 1) formularz wypełniony (wzór w Dziekanacie), 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwo dojrzałości, 4) życiorys własnoręcznie napisany, 5) dowód obywatelstwa polskiego, 6) 3 fotografie podpisane. Dokumenty winny być podane w oryginałach lub uwierzytelnionych odpisach.

Na drugi rok studiów zasadniczo przyjęć nie będzie; w wyjątkowych wypadkach o przyjęciu zadecyduje Rada Wydziału. Do podania należy dołączyć dowody zaliczenia I. roku w macierzystym uniwersytecie. W razie przyjęcia kandydata na II rok dodatkowo będzie wymagana zgoda macierzystego wydziału na przeniesienie się do Akademii Lekarskiej w Gdańsku.

III rok studiów w 1946-7 uruchomiony nie będzie.

Na IV rok studiów przyjmie się kandydatów z innych wydziałów lekarskich w ilczbie 50. Do podania należy dołączyć dowód zaliczenia III roku w macierzystym uniwersytecie. W razie przyjęcia na IV rok dodatkowo wymagana będzie zgoda Rady Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu macierzystego na przeniesienie się do Akademii Lekarskiej w Gdańsku.

V rok studiów w 1946-7 nie będzie uruchomiony.

KOMISJA ZDROWIA ONZ

Po miesięcznych obradach, zakończyła w New-Yorku swe prace Komisja Zdrowia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Polskę reprezentowali w Komisji: Prezes Państwowej Rady Zdrowia dr Marcin Kacprzak i Rektor Akademii Lekarskiej w Gdańsku prof. dr Edward Grzegorzewski. W wyniku obrad została ukonstytuowana Światowa Organizacja Zdrowia.

W środę ,21 sierpnia rb. o godz. 9 rano odbędzie się plenarne posiedzenie KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO STR. DEMOKRATYCZNEGO W ŁODZI.

Posiedzenie odbędzie się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 89.

Obecność wszystkich członków Komitetu Wojew. obowiązkowa.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie instalacji świetlnej i dzwonkowej pod tynk oraz instalacji siły w budynku Opieki Społecznej przy ulicy Karolewskiej 51.

Oferty piśmienne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Dziale Technicznym — Piotrkowska 64 — I piętro, w pokoju Nr 5 do dnia 19 sierpnia 1946 roku do godz. 11-ej przed południem w kopercie zamkniętej z napisem: „Oferta na wykonanie instalacji świetlnej i dzwonkowej i siły w budynku Opieki Społecznej przy ulicy Karolewskiej 51".

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys za opłatą 50 zł. otrzymać można w Dziale Technicznym — Oddział Instalacyjny, ulica Piotrkowska 64, II piętro, pokój 140, otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o g. 11.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości 4,000 zł. należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego, ul. Roosevelta Nr 15, a kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert, unieważnienia przetargu bez podania powodu oraz brania pod uwagę ofert tylko firm, które okażą się dowodem wpłacenia Pożyczki Odbudowy lub zaświadczeniem o zwolnieniu z wpłaty.

Łódź, dnia 10 sierpnia 1946 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

KĄCIK RADIOWY

UDZIAŁ SPOŁECZEŃSTWA W RADIOFONIZACJI KRAJU

Akcja radiofonizacji kraju poczyniła w ostatnim półroczu bardzo poważne postępy. Szczególnie pomyślnie rozwijała się zwłaszcza radiofonia przewodowa, która z dnia na dzień pokrywa coraz gęstszą siecią głośników całą Polskę.

W obecnej chwili radiofonia polska liczy już ponad 300.000 radioabonentów. Stanowi to poważną liczbę, daleką jednak od zamierzeń Polskiego Radia, a nawet od wyzyskania w tym kierunku wszystkich naszych możliwości.

Przy postępach radiofonizacyjnych ostatniego półrocza wielką rolę odegrało poparcie wysiłków Polskiego Radia przez czynnik społeczny, zorganizowany w Społecznych Komitetach Radiofonizacji Kraju.

Siła organizacyjna i społeczna, jaką Komitety w swej pracy nad odbudową polskiej radiofonii reprezentują, jest już obecnie bardzo poważna, gdyż Komitety zrzeszają w swych szeregach setki tysięcy obywateli, przy czym sieć organizacyjna SKRN rozrasta się coraz bardziej. Wszędzie powstają samorzutnie komitety wojewódzkie, regionalne, powiatowe lub gminne.

Doskonałym przykładem SKRN na postępy radiofonizacji są wyniki osiągnięte w województwach pomorskim i poznańskim, gdzie udział Społecznych Komitetów Radiofonizacji przyczynił się w dużej mierze do tego, że województwa te są dziś najlepiej zradiofonizowanymi dzielnicami Polski.

MUZYKA CHOPINOWSKA W RADIO

Wydział Muzyczny Polskiego Radia wprowadził ostatnio do programu radiowego nowy cykl audycji muzycznych z płyt, poświęcony muzyce chopinowskiej.

Audycje nadawane są stale w każdą sobotę od godz. 19.30 do 20.00 i potrwają kilka miesięcy.

KRYSTYNA WYRZYKOWSKA

W trosce o młodzież

Polska przedwojenna której sytuacja ludnościowa w stosunku do innych państw Europy była zupełnie zadawalniająca, nie znała w takim stopniu troski o stan moralny i fizyczny dzieci jak obecnie.

Wojna niszcząc nasz potencjał ludnościowy poprzez akty terroru czy działań wojennych pozostawiła na długie lata trujący wpływ na dusze młodego pokolenia, wpływ tym szkodliwszy, że utrwalany mimo woli dzisiejszymi ciężkimi warunkami materialnymi powojennego świata.

Walka z pozostałościami ideologii faszyzmu jest trudną właśnie z powodów tych wszystkich mankamentów natury materialnej ogólnego zubożenia a w związku z tym i z ciężkim położeniem materialnym poszczególnego obywatela. Wszystko razem wzięte stwarza sytuacje jeśli idzie o naszą młodzież i dzieci naprawdę trudną.

Obserwując życie w jego codziennych przejawach jesteśmy świadkami wypadków, które potwierdzają teorie o moralnej spuściźnie wojny. Kradzieże wśród nieletnich, włóczęgostwo, prostytucja, bandytyzm i wiele jeszcze innych bolączek społecznych to właśnie skutki wpływów faszystowskich z czasów wojny. Państwo nasze w nawale tylu palących zadań nie uregulowało dotychczas sprawy naszego najmłodszego pokolenia. Dzieci i młodzież pozostawione samym sobie, bez kierunku wychowawczego, wzrastające wśród nieodpowiednich warunków schodzą na kręte ścieżki sprawiając tym społeczeństwu wiele kłopotów.

Jeśli zajrzymy do rejestru karnego Sądu dla Nieletnich staniemy przerażeni ogromną ilością przestępstw.

Najpospolitszym przestępstwem u młodocianych to kradzież. W stosunku do okresu przedwojennego, w którym kradzieże te wypływały z ciężkich warunków materialnych, przestępstwa tego rodzaju po wojnie, mają zupełnie inne podłoże. Dzieci kradną przeważnie z niezdrowej chęci użycia zwłaszcza chłopcy, dla których chęć poznania świata i żądza wrażeń podróżnika jest silniejsza od zasad etyki.

Na ławach sądów wojskowych zasiadają również nieletni. Żądza przygód, pewien sentyment pozostały z czasów okupacji dla walki podziemnej oraz nieuświadomienie, brak odpowiedniego kierunku wychowawczego popychają te jakże często jeszcze dzieci w szeregi wrogich państwu reakcyjnych ugrupowań.

W jaki sposób dziś państwo zapobiega temu, jakie stosuje środki w walce o zdrowie i dusze dziecka? Niestety, środki te są tak skąpe, że w małym zaledwie stopniu pokrywają nasze krajowe potrzeby. Nie mamy dostatecznej ilości szkół, świetlic i zakładów wychowawczych by, wszystkie dzieci objąć należytą opieką. W ramach naszych skromnych możliwości czynimy wszystko, na co tylko nas stać, tak w zakresie podniesienia stanu zdrowia i tężyzny fizycznej jak i moralnej wśród dzieci i młodzieży.

Pod względem wychowania szerokich mas dzieci i młodzieży państwo napotyka wciąż na ogromne trudności nie tylko natury materialnej ale i moralnej. Brak uspołecznienia wśród obywateli, pewne pozostałości faszystowskie z okresu wojny oraz deprawacja społeczeństwa przez rządy okupanta są tu najważniejszą przeszkodą. Istniejące dziś związki młodzieżowe prócz oddziaływania natury politycznej wychowują młodzież przede wszystkim w sensie ogólnoludzkim, ucząc ją pracy, poszanowania praw, dając jej pewne ogólne wskazówki etyczne, czego w żaden sposób nie może zrozumieć, albo może nie chce zrozumieć ta część społeczeństwa, która z osobistych względów niechętnie usposobiona do poczynań czynników demokratycznych, stara się odciągnąć młodzież od związków i ugrupowań legalnych. Młodzież i dzieci pozbawione kierunku wpadają tym samym w orbitę wpływów wrogich naszemu narodowi i państwa. Czas najwyższy, aby społeczeństwo skontrolowało swój stosunek do tych zagadnień, aby wejrzało w następstwa swej niewłaściwej orientacji właśnie dla dobra swych własnych dzieci a przez to samo dla dobra całego narodu. Przez 5 lat wojny młodzież nasza wzrastała zdala od życia zbiorowego, od życia zorganizowanego. To wytworzyło pewien kompleks psychiczny objawiający się z przesadną często idealistyką tego wszystkiego, co miało powstać u nas w kraju po wojnie. Tu więc w pewnej części należy szukać powodu owego rozżalenia czy niezadowolenia wobec trudnych i często błędnych kroków jakie stawiamy dziś na drodze nowej państwowości. Jeżeli jednak dostrzegamy braki czy błędy, nie krytykujmy tylko i nie nie potępiajmy, ale radźmy, wskazujmy drogę zwłaszcza młodzieży od której przecież zależy przyszłość naszego kraju, a więc przyszłość i nas samych.

Ciągłe procesy dla nieletnich, rabunki i kradzieże, włóczęgostwo i prostytucja, które wprost nie schodzą ze szpalt naszej prasy, niechaj załamią się w naszej życzliwej radzie, w naszej pomocy i pracy nad młodzieżą. Nie odciągajmy dzieci swych od związków i organizacji, młodzież musi mieć ujście dla swych sił żywotnych, dla swego temperamentu i fantazji. Zahamowanie tego, zwłaszcza po 5-letnim poście, pchnie ją na pewno na niewłaściwe ścieżki. Nie zapominajmy o tym, zdając sobie sprawę, że w naszym ręku spoczywa los naszych dzieci.

Werner Maczuga

Typ warmijskiego dziecka

Kilka dni temu, jako Prezydium Komitetu Przyjaciół Warmii i Mazurów w Łodzi, odwiedziliśmy drugą kolonię dzieci warmijskich, a mianowicie kolonię chłopców w Kolumnie pod Łodzią, która tam przeniesiona została z Sieradza na drugi okres swego pobytu. Pojechaliśmy do nich samochodami ob. Prezes Alfred Malinowski, ob. wiceprezydent Ajnenkiel, ob. B. Mrówczyński i niżej podpisany, a towarzyszyły nam ob. Ajnenklowa, ob. Mrówczyńska i ob. Fejówna. Zawieźliśmy chłopcom warmijskim tak cenne dla nich upominki jak czekoladę i cukierki.

Ob. Wiceprezydent Ajnenkiel, wiceprezes naszego Komitetu już po raz drugi dał się nam poznać ze swego znakomitego podejścia do dzieci. Dzięki umiejętnym rozmowom z nimi, serdecznemu podejściu do każdego z dzieci i wesołemu nastrojowi, który umiał stworzyć, podobnie jak w Poddębinie tak i w Kolumnie od razu nawiązała się silna więź duchowa pomiędzy nami a dziećmi warmijskimi. Każdy z chłopców przedstawiał nam się z imienia i nazwiska, wieku i miejsca zamieszkania swoich stosunków rodzinnych (wszyscy są sierotami bez ojca, a tylko niewielu z nich ma matki!).

Uwagę moją zwrócił jeden z chłopców nazywający się na nazwisko Maczuga a na imię Werner (zauważam, że wszyscy chłopcy warmijscy posiadają nazwiska polskie a bardzo wielu z nich imiona niemieckie, jak: Werner, Erik, Helmut itd.). Chłopiec ten, podobnie jak wszyscy inni, mówi dobrze po polsku, czuje się Polakiem a imię Werner jest reminiscencją tych czasów, kiedy dzieciom polskim na Warmii nadawano imiona niemieckie.

Wśród innych rówieśników uderza właśnie to zestawienie imienia i nazwiska, szczególnie kontrastowo. Prastara maczuga słowiańska, która może dała nazwisko jednemu z jego przodków, który może potężną maczugą rozwalał łby najeźdźcom germańskim, zaczynającym zdobywać ten kraj słowiański, otrzymała jako towarzyszkę sztuczną naklejkę z jednym z najbardziej typowych imion niemieckich. Ale niemiecki Werner nie zaszkodził słowiańskiej i polskiej maczudze, z której wyrasta teraz młody zielony pęd. Takie zestawienie jak Werner — Maczuga urasta do znaczenia symbolu, charakteryzującego ludność warmijską. W każdym z nich znaleźć można rdzeń prapolski i prasłowiański, którego symbolem niech będzie maczuga słowiańska, a błąd najfatalniejszy popełniali ci, którzy ze sztucznie do niej przymocowanej etykiety „Wernera" usiłowali wnioskować o niemieckości warmiaków.

Błędy te już powrócić nie powinny. Co się stało — to się stało. Ale nie wolno nam ich powtarzać na przyszłość i tych, którzy noszą polskie nazwiska na tym terenie musimy uważać za Polaków i dopomóc im do zmycia tych naleciałości germańskich, które im zostały narzucone.

Po światło wiedzy

Młodzież na naszych wszechnicach

Według danych Ministerstwa Oświaty, stan liczebny studentów na wyższych uczelniach w Polsce w roku akademickim 1945/46 przedstawia się następująco:

Szkoły Akademickie Państwowe: Uniwersytet Jagielloński w Krakowie: 11 tys. 500 studentów., Uniwersytet Łódzki — 5.200 studentów, Uniwersytet Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie — 3.000, Uniwersytet Poznański — 5.500, Uniwersytet Warszawski — 5.000, Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu — 1.560, Uniwersytet Wrocławski — 1.300, Politechnika Warszawska — 1.920, Politechnika Śląska w Gliwicach — 2.380, Politechnika Łódzka — 1.520, Politechnika Gdańska — 1800. Politechnika Wrocławska — 800, Akademia Stomatologiczna w Warszawie— 320, Akademia Medyczna w Gdańsku — 240, Akademia Górnicza w Krakowie — 2.900, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie — 1.100.

Szkoły Akademickie Prywatne: Katolicki Uniwersytet Lubelski — 1.200, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie — 1.930, Akademia Handlowa w Krakowie — 2.150, Akademia Handlowa w Poznaniu — 1.870, Akademia Nauk Politycznych w Warszawie — 480.

Szkoły Wyższe nieakademickie: Szkoła Inżynierska Wawelberga i Rotwanda w Warszawie — 800, Państwowa Wyższa Szkoła Inżynierska w Poznaniu — 350, Państwowe Wyższe Studjum Nauk Społeczno - Gospodarczych w Katowicach — 660, Państwowa Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie — 320, Państwowa Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi — 480, Państwowa Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni — 400, Wyższa Szkoła Administracyjno - Handlowa w Częstochowie — 220, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych (TUR) Kraków — 200.

NOWE WYDAWNICTWA

Nakładem Wydawnictwa Zachodniego ukazała się książka p. t. „Były i będą nasze" pióra Tadeusza Kraszewskiego. Jest to zbiór pogadanek o zagadnieniach Ziem Odzyskanych, zapełniająca dotkliwą lukę w tej dziedzinie.

Książka ta przeznaczona dla społeczeństwa polskiego, stanie się zapewne trwałym atutem w naszej akcji propagandowej i oświatowej, nie tylko na terenie Ziem Odzyskanych, ale na terenie całego kraju.

Z życia Łodzi

SPRAWA NAGRODY LITERACKIEJ, SZTUK PLASTYCZNYCH, MUZYCZNEJ I TEATRALNEJ M. ŁODZI

Ostatnio Kolegium Zarządu Miejskiego postanowiło zwrócić się do Miejskiej Rady Narodowej o zatwierdzenie Statutu Nagrody Literackiej, Sztuk Plastycznych, Muzycznej i Teatralnej.

Ponadto Kolegium postanowiło zwrócić się do M.R.N. o przyznanie w r. 1946 nagrody przedstawicielowi polskich sztuk plastycznych.

AKCJA OCZYSZCZENIA BAŁUT

Akcja oczyszczania i uporządkowania Bałut, poczyniła dalsze postępy. Zakończono niwelację terenów przy ul. Nowomiejskiej oraz na Starym Rnku i na tych terenach Wydział Plantacyj założył zieleńce.

Ostatnio Starostwo Grodzkie Północno-Łódzkie wystąpiło z wnioskiem o przydział około 100 jeńców niemieckich, którzy zostaną zatrudnieni przy rozbiórce domów grożących zawaleniem, przy usuwaniu gruzu oraz przy pracach remontowych.

ZMIANA DNI BEZMIĘSNYCH

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że zgodnie z decyzją Prezydenta Miasta, wydaną na podstawie zarządzenia Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 4.7. 46 r. **dni bezmięsne** zostały ustalone na poniedziałek, wtorek i środę, każdego tygodnia, poczynając od dnia 19.8. 46 r.

Poczynając od dnia 22.8. 46 r. dniami wolnymi od ograniczeń obrotu mięsem i jego przetworami są: czwartki, piątki i soboty każdego tygodnia.

PODZIAŁ KONI Z PIERWSZEGO TRANSPORTU UNRRA

W dniu 14 b. m. Oddział Rolny Zarządu Miejskiego w Łodzi przy współudziale czynników społecznych dokonał podziału koni z pierwszego transportu UNRRA nadeszłego do Łodzi.

Konie otrzymali ci spośród rolników Wielkiej Łodzi, którzy nie posiadali żadnej siły pociągowej, w pierwszym rzędzie niezamożni i repatrianci.

OBOWIĄZEK SKŁADANIA WYKAZÓW NIERUCHOMOŚCI

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Podatkowy przypomina wszystkim właścicielom nieruchomości, administratorom i zarządcom domów położonych na terenie Wielkiej Łodzi, którzy do tej pory nie złożyli wykazów nieruchomości i placów niezabudowanych dla celów wymiaru podatków od nieruchomości, lokali, gruntów i placów niezabudowanych, że należy je złożyć w terminie do dnia 1-go września 1946 roku w Wydziale Podatkowym, Al. Kościuszki 1, pierwsze piętro. W wypadku niezłożenia wykazów winni będą pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

ODCINEK Nr. 32 NA PAPIEROSY WAŻNY DO KOŃCA MIESIĄCA

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że ważność odcinka Nr. 32 z kart żywnościowych, z miesiąca lipca rb. na 100 sztuk „papierosów „Bałtyk" zostaje wyjątkowo przedłużony do dnia 31 sierpnia rb. włącznie.

OGŁOSZENIE

Kolej Elektryczna Łódzka podaje do wiadomości publicznej, że na mocy uchwały Miejskiej Rady Narodowej z dnia 8 sierpnia r. b. od dnia 12 sierpnia r. b. obowiązuje nowa taryfa za przejazd w wagonach tramwajowych, a mianowicie:

ZŁOTYCH 10.—

za bilet normalny, uprawniający do jednorazowego przejazdu,

ZŁOTYCH 2.—

za bilet ulgowy dla uczącej się młodzieży szkół średnich i powszechnych, dla wojskowych szeregowców i podoficerów oraz dzieci od lat 6 do 14, uprawniający do jednorazowego przejazdu,

ZŁOTYCH 3.—

za bilet ulgowy dla profesorów, nauczycieli, studentów, oficerów oraz za każdorazowy przejazd za legitymacją pracowniczą imienną, wydaną przez Kolej Elektryczną Łódzką dla pracujących w instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych, prawa publicznego oraz zarządzanych przez Państwo lub Samorząd, jak również w Spółdzielniach Spożywczych.

ZŁOTYCH 80.—

za bilet abonamentowy 20-przejazdowy rodzinny (prawo do nabycia biletu dla jednego tylko członka rodziny ma wyłącznie głowa rodziny po przedstawieniu zaświadczenia, że członek rodziny nigdzie nie pracuje, lecz zajmuje się wyłącznie gospodarstwem domowem),

ZŁOTYCH 10.—

opłata za bagaż o rozmiarach do 40 cm. Przy większych bagażach opłata dwu, trzy lub więcej krotna,

ZŁOTYCH 1.200.—

za bilet miesięczny imienny normalny,

ZŁOTYCH 800.—

za bilet miesięczny imienny ulgowy dla pracowników instytucyj państwowych i samorządowych,

ZŁOTYCH 600.—

za bilet imienny miesięczny ulgowy dla pracowników instytucyj społecznych (indywidualnie na podstawie złożonego podania do Zarządu Kolei Elektrycznyej Łódzkiej).

Dzieci do lat 6, o ile jadą z rodzicami korzystają z bezpłatnego przejazdu, nie więcej jednak jak jedno dziecko. Dziecko jadące samo opłaca zł. 2.—

Dla pracujących w instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych, prawa publicznego oraz zarządzanych przez Państwo lub Samorząd, jak również w Spółdzielniach Spożywczych, którzy zmuszeni są do miejsca pracy dojeżdżać dwoma liniami, zostają wprowadzone abonamenty miesięczne w cenie zł. 52.—, uprawniające do dwóch przesiadek dziennie z wyjątkiem niedziel za każdorazowym wykupieniem biletu ulgowego do przesiadania za zł. 3.—

Przejazdy niewykorzystane w danym dniu tracą ważność.

UWAGI:

I. Podróżni, którzy posiadają prawo do taryfy ulgowej winni bez wezwania konduktora przy wykupieniu biletu jednocześnie okazać legitymację, zaopatrzoną stemplem K. E. Ł., uprawniającym do taryfy ulgowej.
Podróżni, niestosujący się do powyższego, będą zmuszeni opłacać za przejazd taryfę normalną.

II. Abonamenty przesiadkowe miesięczne po zł. 52.— i rodzinne po zł. 80.— mogą nabywać instytucje w Biurze K. E. Ł. każdego miesiąca w czasie od dnia 15 do ostatniego dnia miesiąca.
Przy nabywaniu abonamentów przesiadkowych miesięcznych należy złożyć listę imienną pracowników z dokładnymi adresami i ze wskazaniem trasy jazdy do pracy z jednoczesnym przedłożeniem legitymacyj pracowniczych.
Przy nabywaniu abonamentów 20 przejazdowych rodzinnych należy przedstawić zaświadczenie, zaopatrzone przepisową pieczątką meldunkową administracji domu.
Za abonamenty przesiadkowe za czas od 12 sierpnia b. r. do 31 sierpnia b. r. K. E. Ł. pobierać będzie zł. 30.— i firmy mogą je już nabywać.

III. Uczniowie szkół powszechnych i średnich winni do dnia 20 sierpnia r. b. przedstawić w Biurze K. E. Ł. legitymacje szkolne do przestemplowania specjalnym stemplem trójkątnym, uprawniającym do taryfy ulgowej 2 złotowej. Po tym termine legitymacje zaopatrzone stemplem kwadratowym, uprawniającym do taryfy ulgowej upoważniać będą tylko do taryfy 3 złotowej.

Kolej Elektryczna Łódzka

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi Wydział Przemysłowy zatrudni natychmiast: 1 inżyniera ze znajomością planów i urządzeń zakładów przemysłowych. Wymagana 5-cioletnia praktyka zawodowa.

3 techników — do kontroli wydanych zakładom przemysłowym zarządzeń — wymagane wykształcenie techniczne średnie i 3-letnia praktyka zawodowa oraz znajomość urządzeń technicznych zakładów przemysłowych.

Warunki do omówienia.

Podanie wraz z życiorysem składać należy do Wydziału Przemysłodwego ul. Piotrkowska 51.

Łódź, dnia 10 sierpnia 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi

Ogłoszenie drobne

ZAGUBIONO zaświadczenie repatriacyjne Nr 87. na nazwisko Szewczyk Stanisław, wydane przez PUR w Krakowie.

Repertuar kin łódzkich od dn. 18. VIII-46r.

Kino	Film
POLONIA ul. Piotrkowska 67	„WIELKI WALC"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„KAPITAN BENOIT"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„ZWYCIĘSTWO W TUNISIE"
HEL ul. Legionów 2-4	„MEKSYKAŃSKIE NOCE"
WISŁA ul. Przejazd 1	„SZCZĘŚLIWA 13"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„JEZEBEL"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„GRZESZNICY BEZ WINY"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„NIEUCHWYTNY SMITH"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„KAPRYS MŁODOŚCI"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31.	„BYŁO ICH DZIEWIĘCIU"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„CZEKAJ NA MNIE"
ROMA ul. Rzgowska 34	„PODWODNY PATROL"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„JEDEN Z NASZYCH SAMOLOTÓW ZAGINĄŁ"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„BEZTROSKIE LATA"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„SZCZĘŚLIWA 13"
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„GÓRĄ DZIEWCZĘTA"
MUZA Ruda Pabianicka	„KWIAT MIŁOŚCI"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia", „Hel", „Adria", „Bałtyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynaja seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.

Kącik gosposi

CO MOŻNA ZROBIĆ Z GRYSIKU SOJOWEGO

Grysik sojowy jest produktem odtłuszczonym, zawierającym zaledwie 2% tłuszczu, może być traktowany jako źródło białka.

Grysik sojowy doskonale może zastąpić bułkę w mielonych kotletach mięsnych, klopsach, pasztetach. Grysik dodaje się w ilości 5—10% w stosunku do wagi przygotowanego do użycia na ten cel mięsa. Grysik należy uprzednio namoczyć w zimnej wodzie, dolewając tyle wody, aby go przykryła i pozostawić na 10—15 minut, aż grysik napęcznieje. Potem dodać go do masy mięsnej i przyrządzić odpowiednią potrawę.

Z grysiku sojowego można przyrządzić mamałygę, bardzo smaczną potrawę, według przepisu:

15 dkg grysiku sojowego osolić, zgotować, okrasić zrumienionym tłuszczem, najlepiej masłem w ilości 2 dkg i posypać białym serem lub twarogiem w ilości 5 dkg.

Poza tym grysik może być użyty do zupy według następującego przepisu:

Ugotować włoszczyznę, dodać ziemniaków i na 10—15 minut przed ukończeniem gotowania wsypać grysik w ilości 15 g na porcję 0,5 litra. Przed wydaniem zupę okrasić. Grysik zaostrza smak tej zupy. Można również ugotować zupę z mąki sojowej, używając 30 g mąki na porcję 0,5 litrową zupy i dodając ziemniaków.

Trzeba pamiętać, że nie należy zastępować w potrawach grysiku sojowego mąką sojową, ponieważ nie uzyska się wtedy odpowiedniej spoistości i pulchności portaw.

Redaguje komitet redakcyjny. Nacz. Redaktor Jan Wojtyński Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67 i 224-31. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13. D—09549 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56